

KS. STANISŁAW LIBROWSKI

Archiwa, Biblioteki
i Muzea Kościelne. T. 27: 1973

PODEJMOWANIE I ZAŁATWIANIE KWEREND W ARCHIWACH KOŚCIELNYCH

WSTĘP

Przez kwerendę archiwalną* pragnę rozumieć wszelkie „poszukiwania w aktach danych, potrzebnych do wyjaśnienia określonej kwestii”¹.

Uwagi poniższe kierują głównie w stronę pracowników archiwów kościelnych. Czynię to nie tylko z satysfakcją, ale także w poczuciu przyjętego na siebie obowiązku². Atoli do sprawy przystępuję ze zrozumiałą obawą — czy problem ten będę mógł wyczerpująco i należycie przedstawić, jako że literatura na powyższy temat jest bardzo uboga³.

* Skróty używane w tekście rozprawy

ATK	— Akademia Teologii Katolickiej (w Warszawie)	PAN	— Polska Akademia Nauk państw.
diec.	— diecezjalny	PAU	— Polska Akademia Umiejętności
form.	— format	półrocznik	ABMK — półrocznik Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne
jęz.	— język	T.	— Toruń
Kr.	— Kraków	UJ	— Uniwersytet Jagielloński (w Krakowie)
KUL	— Katolicki Uniwersytet Lubelski	UL	— Uniwersytet Łódzki
l.	— lata	UMK	— Uniwersytet Mikołaja Kopernika (w Toruniu)
nacz.	— naczelny	W.	— Warszawa
NDAP	— Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych	Wł.	— Włocławek
Ośrodek	ABMK — Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych	Wr.	— Wrocław
P.	— Poznań		
p.	— punkt		

¹ A. Bachulski, K. Konarski, A. Wolff: Polski słownik archiwalny. Warszawa 1952 s. 15.

² Obowiązek ten wypływa m.in. z faktu, iż jestem referentem Ośrodka ABMK do spraw archiwalnych oraz że zapowiedziałem ukazanie się niniejszego artykułu już w tomie 23 naszego organu (*Arch. Bibl. Muz.* T. 21: 1970 s. 30 przyp. 25).

³ M. Handelsman: Metoda poszukiwań archiwalnych. [Cz.] 1. *Archeion*. [T.] 2: 1927 s. 31—48.— S. Pańków: Archiwa. Warszawa 1969 s. 97—107.— Problemy udostępniania archiwaliów oraz zagadnienie mikrofilmowania akt. Warsza-

Ze swymi wskazaniem wychodzę przede wszystkim pod adresem archiwów kościelnych wyższego stopnia. W pionie diecezjalnym będą to zbiory archidiecezjalne i diecezjalne, zwane jeszcze sporadycznie — najczęściej w biskupstwach młodszych, archiwami kurii arcybiskupich (metropolitalnych) i diecezjalnych, a w starszych — archiwami konsystorza generalnych lub kapituł katedralnych (w szerszym słowa tego znaczeniu). Natomiast w pionie zakonnym będą to archiwa generalne (główne, macierzyste), których w naszym kraju nie jest wiele, oraz prowincjalne — w obu wypadkach instytucji męskich i żeńskich. Używając słów „archiwa diecezjalne” rozumię przez nie również archidiecezjalne, podobnie jak przez pojęcie „archiwa zakonne” mam na myśli także zbiory zgromadzeń zakonnych.

Jednakże uwagi poniższe będą nie mniej pożyteczne także dla archiwów średniej i niższej rangi, posiadających z reguły uboższe zasoby oraz mniejszą liczbę przybywających użytkowników. Przez archiwa średnie chcę rozumieć w pionie diecezjalnym samodzielne do dziś, czyli nie wcielone do diecezjalnych, zespoły akt kapituł katedralnych i kolegiackich oraz konsystorza foralnych (okręgowych), a w grupie zakonnej — zbiory opactw. Wreszcie przez archiwa kościelne niższe w pionie diecezjalnym mam na myśli zespoły dekanalne i parafialne, a w zakonnym — zbiory klasztorów (domów, placówek) męskich i żeńskich. Trzeba tu zaznaczyć, że wśród zasobów archiwów dekanalnych i parafialnych spotyka się jeszcze, najczęściej niekompletne, zespoły wygasłych czy raczej zniesionych instytucji stopnia średniego — konsystorza foralnych i kapituł kolegiackich, dotychczas nie scentralizowane.

*

W archiwach zamknięta jest przeszłość pokoleń, dalekich od nas i zupełnie bliskich. Źródła archiwalne dostarczają więc informacji do ich dziejów oraz są świadectwem danej epoki. Stąd głównym sensem istnienia archiwów, a potem naszej pracy nad aktami jest ich użyteczność dla potrzeb urzędowych, badawczych i prywatnych. W przeszłości nie zawsze tak wyglądała funkcja archiwów. Celom urzędowym swej władzy służyły one zawsze; atoli trzeba było wielu wieków pracy, ewolucji a nawet przewrotów politycznych i społecznych, ażeby archiwa państwowe, komunalne, szczególnie zaś kościelne i prywatne świeckie otwarły swe podwoje również dla potrzeb naukowych, a następnie życiowych i osobistych ogółu ludzi.

wa 1970. NDAP. *Przekłady z obcej literatury archiwalnej*. [Z.] 10. Krótka wypowiedź historyka sztuki S. Komornickiego pt. Źródła archiwalne i ich udostępnienie (W: *Pamiętnik organizacyjnego zjazdu historyków sztuki w Krakowie w dniach 2—4 października 1934 r.*, Kraków 1935 s. 72—75) nie zawiera niczego na nasz temat.

Obecnie już powszechnie się przyjmuje, że uprawnienie do korzystania z dokumentacji wytworzonej przez urzędy czy nawet osoby prywatne, oraz strzeżonej i porządkowanej dla ich tudzież społecznego dobra w archiwach, przysługuje — przynajmniej teoretycznie wszystkim obywatelom danego kraju. Nie ma też istotnych przeszkód, bodaj jeśli chodzi o zbiory kościelne, żeby z dobrodziejstw tych korzystały również instytucje i osoby z zagranicy.

Jedynie dwie okoliczności ograniczają, i to znowu tylko w zasadzie, nieskrępowany dostęp użytkownika do zasobu archiwalnego: stan nieuporządkowania akt oraz zbyt młody wiek tychże.

Z reguły nie udostępnia się zespołów nie uporządkowanych, czyli nie posiadających inwentarza przynajmniej pisanego, albowiem utrudnia to prace porządkowe nad zespołem, względnie zasobniejszą serią jego akt. Wyjątek stanowi tu jakaś pilna i ważna sprawa, zwłaszcza natury urzędowej, tak państwowej jak i kościelnej. Gdy jednak w jakimś archiwum (kościelnym) stan nieuporządkowania trwa permanentnie, przeszkoda ta musi ustać i kwerendzista może żądać dopuszczenia go do akt.

Zakłada się, że w centralnych archiwach kościelnych, zarówno diecezjalnych jak też zakonnych, znajdują się już akta głównych ich urzędów, jeżeli nie sprzed ostatnich 15—20 lat, to przynajmniej wytworzone w nich przed r. 1939. I nad tymi aktami służba archiwalna w kwestii ich udostępniania posiada całkowitą władzę. (Jedynie pracownicy kurii diecezjalnych i zakonnych oraz sądów kościelnych powinni uzgadniać ze swoimi władzami sporadyczne wypadki udostępniania materiałów z podległych im kancelarii czy składnic, jako akt świeżych). Jednakże jest znowu zasadą, iż do badań naukowych nie udostępnia się akt najnowszych, chociażby zespół, do którego wchodzi, był uporządkowany, albowiem niewłaściwe ich wykorzystanie mogłoby przynieść szkodę sprawie publicznej lub osobom prywatnym. Mówiąc inaczej — do prac i wydawnictw naukowych nie należy udostępniać akt dotyczących osób żyjących, wytworzonych np. po r. 1945. Pisząc bowiem o żyjących badacz nie jest w stanie zachować przedmiotowego stosunku przy ocenie zaszłych faktów historycznych. Wspomniany zakaz dotyczy także młodych historyków kościelnych — studentów, kleryków, kapłanów i zakonnic przygotowujących prace dyplomowe w instytutach teologicznych i na uniwersytetach.

Ponieważ jednak cezura (wiek) udostępnianych akt najnowszych jest względna, jako że w różnych państwach nie jednakowo ją określają, od zasady tej zachodzą coraz to częstsze liberalizacje. Na to złączenie wpływają bez przerwy głównie dwa powody: zanikanie w urzędach kościelnych dokumentacji ściśle tajnej w dawniejszym rozumieniu

i coraz częstsze podejmowanie przez historyków zagadnień nowych. Do tej grupy opracowań należą m.in. życiorysy osób (duchownych) zmarłych w ostatnich latach, przygotowywane np. do *Polskiego słownika biograficznego*, względnie organów diecezjalnych czy (będących przeważnie maszynopisami) biuletynów zakonnych. Po materiały do tych artykułów zgłaszają się biografowie nie tylko do archiwów, ale także do kancelarii i składnic urzędów i takowe trzeba im udostępniać⁴. Nie ma zaś wątpliwości odnośnie obowiązku dostarczania przez archiwistów akt nowych i najnowszych dla potrzeb urzędowych — na pierwszym miejscu władz własnych, a następnie innych instytucji, tudzież dla konieczności życiowych osób prywatnych.

*

Rozprawę swoją podzielę na trzy rozdziały: I — *Zasoby treściowe archiwów kościelnych*, II — *Kwerendziści i kwerendy archiwów kościelnych*, III — *Sposoby załatwiania kwerendzistów i kwerend*. W zakończeniu zwrócę uwagę na wartość powstałej stąd dokumentacji dla dokonywania statystyki do informatora o tematach opracowywanych i publikowanych na podstawie źródeł znajdujących się w naszych zbiorach.

Rozdział I

ZASOBY TREŚCIOWE ARCHIWÓW KOŚCIELNYCH

Wyłożenie zagadnienia „zasoby treściowe archiwów kościelnych” powinno zorientować historyka, zwłaszcza mniej obeznanego z zawartością tychże zbiorów, na co może on liczyć tamże odnośnie podjętego przez siebie tematu opracowania lub publikacji źródłowej, projektowanej wystawy względnie zadań dydaktycznych, wreszcie jakie materiały w nich znajdzie. Pytanie to można odwrócić i oczekiwać wyjaśnienia — jakie tematy dałoby się opracować, publikować, wystawiać i o jakich nauczać w oparciu o zbiory kościelne? Albo inaczej — co może być przedmiotem badań i zainteresowań w archiwach kościelnych?

Na pytanie to można by odpowiedzieć w dwojaki sposób: archiwalno-opisowy i historyczno-bibliograficzny.

Danie odpowiedzi metodą archiwalną, instrukcyjno-opisową, polegałoby na zapoznaniu zainteresowanych z wykazami akt poszczególnych grup zespołów wchodzących w skład naszych archiwów. W pionie diecezjalnym byłyby to zespoły: biskupie, konsystorz

⁴ Właściwie to zawsze można by korzystać z akt najnowszych, byleby przedstawić fakty obiektywnie. Zasada „de mortuis aut bene, aut nihil” odnosi się w dużej mierze do żywych. Jakże bowiem trudno powiedzieć czy napisać prawdę o żyjących, szczególnie znajdujących się przy władzy!

(generalnych i foralnych) — które około r. 1918 przekształciły się w zespoły kurii diecezjalnych i sądów kościelnych — kapituł (katedralnych i kolegiackich) oraz kolegiów niższego duchowieństwa katedr i kolegiat, wreszcie dekanalnych i parafialnych. W pionie zakonnym będą to zespoły akt: urzędów generalnych (głównych, macierzystych) i prowincjalnych, opactw oraz poszczególnych klasztorów (domów, placówek, instytutów) męskich i żeńskich.

Dotychczas jednak nie posiadamy drukowanych wykazów akt tychże zespołów. Mam tu na myśli wykazy pełne i dokładne. Posiadamy, rozsiane po całej Polsce, takie wykazy ale pisane. Mamy je nie tylko dla licznych zespołów archiwalnych, lecz także dla składnic akt (registratur) i kancelarii urzędów kościelnych, zarówno diecezjalnych jak też zakonnych. Rozpracowałem je bowiem i rozdałem pracownikom archiwów kościelnych, diecezjalnych i zakonów męskich, na kursie archiwalnym, jaki przeprowadziłem (z ramienia Ośrodka ABMK przy KUL) w Lublinie w r. 1967⁵. W r. 1969, na podobnym seminarium, przeznaczonym tylko dla zakonnic, poprawiłem i ulepszyłem przedstawione mi przez wiele instytucji wykazy akt ich kancelarii i archiwów⁶. Dotąd nie rozpoczęło się ich publikacji, czekając na dalsze uzupełnienia zredagowanych schematów danymi empirycznymi, zawartymi w ogłaszanych coraz częściej drukiem inwentarzach i katalogach naszych zbiorów. (Obecnie doszedłem do przekonania, że powinienem zacząć ich publikowanie, albowiem czas szybko mija, przewidywane zaś uzupełnienia będą raczej charakteru nieistotnego).

Z tego powodu zainteresowanym badaczom wypadnie na razie posługiwać się wykazami tymczasowymi, jakie ogłosiłem dla wyliczonych grup zespołów archiwów diecezjalnych i zakonów męskich w r. 1963 w dwóch kolejnych artykułach: *Źródła do zabytkoznawstwa w archiwach kościelnych*⁷ i *Źródła do wewnętrznych dziejów Kościoła w rękopiśmiennych zbiorach kościelnych*⁸. W artykule drugim schematy są dokładniejsze.

Wykazy akt, posiadające charakter ogólny, informują badaczy generalnie o zawartości zespołów i serii akt wszystkich archiwów, zanim jeszcze przystąpią do poszukiwań w jakimś z nich. Natomiast inwentarze (i katalogi) poszczególnych archiwów są bardzo pożyteczne dla badacza, który już korzysta z danego zbioru. Te ostatnie, jako

⁵ K. Sobul: Sprawozdanie z seminarium archiwistyki kościelnej, przeprowadzonego na KUL w roku 1967. *Arch. Bibl. Muz.* T. 16: 1968 s. 279—282.

⁶ K. Sobul: Sprawozdanie z seminarium archiwistyki kościelnej, poświęconego kancelariom i składnicom akt zakonów i zgromadzeń żeńskich w Polsce. *Arch. Bibl. Muz.* T. 20: 1970 s. 195—202.

⁷ S. Librowski: *Źródła do zabytkoznawstwa w archiwach kościelnych.* *Arch. Bibl. Muz.* T. 6: 1963 s. 211—225.

⁸ S. Librowski: *Źródła do wewnętrznych dziejów Kościoła w Polsce w rękopiśmiennych zbiorach kościelnych.* *Arch. Bibl. Muz.* T. 7: 1963 s. 77—94.

szczególowsze, siłą rzeczy więcej podają użytkownikowi aniżeli wykazy akt, ale tylko odnośnie wykorzystywanego archiwum. Inwentarze zespołów, a tym bardziej archiwów, są dla historyków wielce pożyteczne nawet wtedy, kiedy znajdują się tylko w rękopisie (maszynopisie).

Oprócz czysto informacyjnego charakteru wykazów akt oraz inwentarzy archiwalnych posiadamy jeszcze kilka właściwych opracowań względnie przewodników po archiwach kościelnych, ogólnych i szczegółowych. Ogólnego charakteru jest o. H. Wyczawskiego *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*⁹, wbrew swojemu tytułowi informujące wyłącznie o zawartości zbiorów diecezjalnych, i to przeważnie na przykładzie centralnych archiwów krakowskich. W innej rozprawie — pt. *Polskie archiwa kościelne*¹⁰ wspomniany autor dał wgląd już nie tylko w treść zespołów zbiorów diecezjalnych, lecz także zakonnych. Pierwszym krokiem do ogólnopolskiego przewodnika po zespołach archiwów diecezjalnych i zakonnych pragnie być mój artykuł pn. *Archiwa Kościoła Katolickiego w Polsce*¹¹. Do informatorów szczegółowych trzeba na pierwszym miejscu zaliczyć prace: A. Tomczaka o kancelarii i aktach biskupów wrocławskich¹², ks. S. Librowskiego o wizytacjach diecezji wrocławskiej¹³ oraz kilka artykułów bpa W. Wójcika o oficjalatach i konsystorzach, głównie dawnej diecezji krakowskiej.

Trzeba tu od razu powiedzieć, że archiwa kościelne służą na pierwszym miejscu do opracowania całokształtu zagadnień związanych z dziejami naszych diecezji i zakonów. Możliwe tu są również liczne publikacje źródłowe.

Zasoby treściowe archiwów kościelnych widać przede wszystkim z dzieł ogólnych, napisanych o polskich diecezjach i zakonach. Z pierwszej grupy przytoczę przykładowo najpoważniejsze w naszej historiografii, chociaż niedokończone, dzieło ks. J. Nowackiego pt. *Dzieje archidiecezji poznańskiej*¹⁴ oraz mniejsze opracowanie ks. W. Jemielity o diecezji sejneńskiej¹⁵; z drugiej — olbrzymie dzieło o. S. Załęskiego pn.

⁹ H. E. Wyczawski: *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*. Warszawa 1956. *Wydz. Prawa Kanon. ATK w Warszawie, Skrypty*. Nr 1.

¹⁰ H. E. Wyczawski: *Polskie archiwa kościelne*. W: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*. Cz. 2: *Kościół a nauka i sztuka*. Lublin 1969 s. 57—101.

¹¹ S. Librowski: *Archiwa Kościoła Kat. w Polsce*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 1. Lublin 1973 szp. 877—886.

¹² A. Tomczak: *Kancelaria biskupów wrocławskich w okresie księgi wpisów (XV—XVIII w.)*. Toruń 1964. *Rocz. TN Tor.* R. 69, z. 3.

¹³ S. Librowski: *Wizytacje diecezji wrocławskiej*. Cz. 1: *Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej*. T. 1: *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*. Z. 1: *Wstęp ogólny do wizytacji*. *Arch. Bibl. Muz.* T. 8: 1964 s. 5—186. Z. 2: *Wizytacje w latach 1123—1421*. *Tamże*. T. 10: 1965 s. 33—206.

¹⁴ J. Nowacki: *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. 1: *Kościół katedralny w Poznaniu*. P. 1959. T. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*. P. 1964.

¹⁵ W. Jemielity: *Diecezja augustowska czyli sejneńska w latach 1818—1872*. Lublin 1972. KUL.

*Jezuici w Polsce*¹⁶ oraz dwutomowe prace ks. K. Kantaka o polskich bernardynach i franciszkanach¹⁷.

Co można powiedzieć o naszych diecezjach, głównie w oparciu o materiały zaczerpnięte z archiwów kościelnych, poucza dokładniej opublikowany przeze mnie *Plan dwutomowej monografii diecezji wrocławskiej*¹⁸. Tom pierwszy projektowanego dzieła pt. *Diecezja wrocławska w jej granicach historycznych*, oprócz rzeczy wstępnych i dodatków, ma przedstawić całokształt dziejów i ustroju wspomnianego biskupstwa, a więc: początek, rozwój, granice i przynależność metropolitalną (rozdz. I); podział diecezji na archidiakonaty, oficjałaty, wikariaty generalne i dekanaty (rozdz. II); zarząd diecezji: a) biskup i jego (podwójna) kuria (tu także całkowita działalność biskupów: kościelna, polityczna, prywatna oraz uposażenie ich stołu — rozdz. III); b) organy władzy biskupiej poza kurią: archidiakoni, wikariusze gen. i oficjałowie (generalni i foralni) ze swymi konsystorzami, obecna (od r. 1918) kuria biskupia czyli diecezjalna i sąd duchowny (kościelny), biskupi sufragani, dziekani; urzędy tymczasowe: administrator diecezji, biskup koadiutor, wikariusz kapitułny (rozdz. IV); c) kapituła katedralna wrocławska (z kolegiami duchowieństwa kat. — rozdz. V); kolegiaty oraz ich kapituły (z korporacjami duchowieństwa kol. — rozdz. VI); prepozytury parafialne z mansjonariami (rozdz. VII); parafie (sieć parafialna) z kościołami filialnymi, pomocniczymi (w miastach) i kaplicami (rozdz. VIII); duchowieństwo diecezjalne (parafialne) w ogólności (rozdz. IX); katolicka ludność diecezji (rozdz. X); duszpasterstwo na terenie biskupstwa: nauczanie (kościelne), umoralnianie, wspomaganie (w tym miejscu: szpitale, przytulki, karytas — rozdz. XI); szkolnictwo (rozdz. XII); zakony i zgromadzenia zakonne w diecezji (rozdz. XIII); innowiercy (rozdz. XIV); instytucje naukowo-kulturalne (archiwa, biblioteki, skarbcze i muzea — rozdz. XV); diecezja wrocławska w Kościele i państwie (rozdz. XVI).— Tom drugi monografii, jeszcze bardziej obszerny, ma być *Słownikiem biograficznym diecezji wrocławskiej* i pomieścić w sobie biogramy całego duchowieństwa biskupstwa na przestrzeni wieków.

Natomiast w zasobach archiwów *z a k o n n y c h*, oprócz zasadniczych danych do dziejów i organizacji prowincjalnej tychże instytucji oraz przeszłości poszczególnych opactw i klasztorów, znajdują się materiały odzwierciedlające historię ich duszpasterstwa, misji wewnętrznych i zewnętrznych, działalność gospodarczą, polityczną, oświatową, kulturalną,

¹⁶ S. Załęski: *Jezuici w Polsce*. T. 1—5. Lwów—Kraków 1901—1906.

¹⁷ K. KantaK: *Bernardyni polscy*. T. 1—2. Lwów 1933.— *Tenże*: *Franciszkanie polscy*. T. 1—2. Kraków 1937—1938.

¹⁸ S. Librowski: *Plan dwutomowej monografii historycznej diecezji wrocławskiej*. *Arch. Bibl. Muz.* T. 16: 1968 s. 285—294.

dobroczynną...¹⁹. Jest tam również bogata dokumentacja biograficzna.

Na pytanie przeto, co badacz może znaleźć w archiwach kościelnych — można odpowiedzieć: na pierwszym miejscu dane do najszerszej pojętych dziejów Kościoła, zarówno w pionie diecezjalnym jak i zakonnym, a także na temat ruchów innowierczych; i to do dziejów nie tylko w obecnej, zwężonej gestii Kościoła, ale także odpowiednio do dawnej jego działalności i wpływów: obszerną dokumentację do spraw politycznych kraju, osadnictwa, stosunków demograficznych, gospodarczych, kulturalnych, oświatowych, naukowych, podróżniczych, biograficznych... Ponieważ zaś archiwa kościelne niższego szczebla — parafialne i klasztorne przechowują sporadycznie zabezpieczone w nich po rozbiorach Polski pewne dokumenty i akta proweniencji samorządu miejskiego i wiejskiego, dlatego na tym miejscu można częściowo mówić również o materiałach do historii czysto świeckiej naszego kraju.

Zagadnienie, co można opracować albo wydać drukiem w oparciu o zasoby archiwów kościelnych, uda się przedstawić także metodą bibliograficzną. W tym celu trzeba by zebrać, ułożyć i wymienić różne serie opracowań, ogólnych i szczegółowych, drukowanych u nas np. na przestrzeni XX stulecia, jak również podobne grupy wydawnictw źródłowych. W rezultacie otrzymalibyśmy mnóstwo pozycji, odnoszących się do dziejów kościelnych (diecezjalnych i zakonnych) oraz do polihistorii świeckiej. Żeby jednak ilustracja względnie informacja taka spełniła swoją rolę, musiałaby być wyczerpująca, a tymczasem nie sposób pomieścić obszernej bibliografii w krótkiej rozprawie. Ponadto zestawy bibliograficzne pozostawiają zwykle na uboczu olbrzymią ilość prac znajdujących się w maszynopisach — dyplomowych, magisterskich, doktorskich. Dlatego ograniczę się jedynie do wyboru bibliograficznego, przedstawionego przykładowo w rozdziale drugim.

Wobec tego zademonstrowany powyżej archiwalno-opisowy sposób musi na razie wystarczyć jako zasadnicza odpowiedź na pytanie — czym dysponujemy w naszych zbiorach dla potrzeb kwerendzistów i kwerend. Tym bardziej wypadnie nam się tu streścić, że rozdział ten, jakkolwiek dla historyków najważniejszy, spośród wszystkich trzech jest stosunkowo najlepiej znany, a jednocześnie najmniej związany z istotą podjętego tematu.

Popularne aspekty pożytków płynących z archiwów, jak wystawy i potrzeby dydaktyczne historii, omówimy w rozdziale następnym, łącznie z nasuwającą się tam treścią.

¹⁹ K. Kaczmarczyk: Znaczenie archiwów klasztornych dla historii Kościoła i historii kultury duchowej i materialnej w Polsce. *Aten. kapł.* R. 22: 1936 t. 37 s. 299—304.— H. E. Wyczański: Księgi mszalne jako źródło historyczne. *Arch. Bibl. Muz.* T. 7: 1963 s. 43—76.

Rozdział II

KWERENDZIŚCI I KWERENDY ARCHIWÓW KOŚCIELNYCH
(na przykładzie lat 1945—1972)

Kwerendzistami czyli użytkownikami archiwów (kościelnych) są urzędy i instytucje oraz osoby korzystające z ich zasobów. Osoby zaś czyli jednostki mogą być prywatne, występujące tylko we własnym imieniu, oraz „uspołecznione”, działające przy poparciu lub z ramienia instytucji, społeczności. Zarówno urzędy i instytucje (za pośrednictwem swoich urzędników i zleceniobiorców), jak też osoby mogą korzystać z zasobu archiwalnego bezpośrednio, na miejscu, tj. w pracowni naukowej archiwum, albo pośrednio, na odległość, zaocznie, drogą korespondencji — poprzez usłużność personelu danego zbioru kulturalnego. Użytkowników zaocznych wszystkich odmian, nie tylko z kraju, lecz także z zagranicy, posiadają archiwa więcej aniżeli kwerendzistów wykorzystujących materiały osobiście.

Zarówno sama czynność poszukiwania archiwalnego, jak też jej rezultat, owoc, osiągnięcie, otrzymały miano kwerendy archiwalnej. Niektórzy teoretycy archiwistyki, chyba niesłusznie, pojęcie kwerendy zacieśniają do załatwiania (przez służbę archiwalną) interesantów zaocznych²⁰.

1. URZĘDY I INSTYTUCJE

Z powodu ważności społecznej tychże instytucje omawiamy tutaj na pierwszym miejscu. Urzędy i instytucje mogą być kościelne, państwowo-samorządowe, naukowo-szkolne, kulturalno-społeczne.

Spośród urzędów kościelnych najczęściej zgłaszają się do nas instytucje własne, a więc do archiwów diecezjalnych: kurie biskupie i sądy duchowne, kancelarie dziekańskie i parafialne — przede wszystkim z terenu własnej diecezji oraz z biskupstw nowszych, powstałych z naszego, rzadziej z diecezji obcych — a także zakonne kurie generalne i prowincjalne oraz sporadycznie klasztory. Natomiast do archiwów zakonnych odnoszą się tak instytucje zakonne wyższe, jak i przełożeni poszczególnych opactw, klasztorów, domów — najpierw własnego zakonu i zgromadzenia, potem obcych — przede wszystkim zaś pochodnych, pokrewnych, zależnych, sukcesyjnych. Urzędy diecezjalne, zarówno wyższe jak niższe, mało zwracają się do archiwów zakonnych.

Z grupy urzędów państwowych i samorządowych, ad-

²⁰ S. Pańków: *Archiwa* s. 101—104.

ministracyjnych w archiwach kościelnych nie bywa dużo użytkowników i kwerend. Są to instytucje ciągnące się od ministerstw, poprzez szczeble wojewódzkie i powiatowe aż do gminnych (gromadzkich). Z urzędów niższych zdarza się więcej zapotrzebowań.

Spśród instytucji naukowo-szkolnych spostrzega się w naszych zbiorach pracowników i dezyderaty różnych instytutów i komisji PAN, katedr, zakładów i seminariów uniwersytetów oraz innych szkół wyższych, pozauniwersyteckich instytutów naukowych, seminariów duchownych (diecezjalnych i zakonnych), archiwów, bibliotek tudzież muzeów (kościelnych i państwowych), Ośrodka ABMK przy KUL.

Z grona instytucji kulturalno-społecznych spotykamy w archiwach kościelnych częściej ściśle kulturalne — jak teatry i chóry, rzadziej zaś zwykle społeczne, np. strażę pożarną.

Ogólnie można zauważyć, iż wszystkim wymienionym urządům oraz instytucjom chodzi o uzyskanie całej gamy wiadomości i danych: urzędowych, administracyjnych, dowodowych, szkolnych, naukowych...

Dokonując w dalszym ciągu szczegółowszego przeglądu dezyderatów, zgłaszanych pod naszym adresem przez różne urzędy i instytucje, zaczniemy znowu od kościelnych, a w nich od diecezjalnych, przechodząc zawsze od szczebli wyższych do niższych.

A więc kurie diecezjalne własne najczęściej żądają od archiwisty dostarczenia własnych akt, które za wcześniej dostały się do archiwum. Tego samego, za pośrednictwem kurii albo bezpośrednio, dopominają się urzędy parafialne; w wypadku drugim zazwyczaj chodzi o księgi metrykalne.

Kurie biskupie obce poszukują dość często dla siebie albo instytucji podległych, przeważnie parafii, akt diecezji, do której archiwum piszą czy wysyłają urzędnika. Tak postępują zwykle biskupstwa nowe w stosunku do (całkowicie lub częściowo) macierzystych. Wspomnianą akcją podejmują również na własną rękę kancelarie parafialne tychże nowszych względnie świeżo podzielonych diecezji. Biskupstwa i parafie pochodne pragną (z archiwów macierzystych) akta, dotyczące obecnego ich terytorium rewindykować, scalić a przynajmniej zmikrofil-mować. W dawniejszych latach wiadomą dokumentację zazwyczaj odpisywano.

Kurie biskupie — obce liczniej, dlatego że jest ich wiele, a własna rzadko — zwracają się do archiwum, przeważnie w imieniu postulatorów, po materiały do procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych swoich kapłanów lub diecezjan. Bywają wypadki, że postulatorzy występują na piśmie we własnym imieniu, albo też do archiwum przyjeżdżają.

Urzędy parafialne tak naszej diecezji, jak i biskupstw pochodnych, we własnym imieniu albo przez swoje kurie biskupie, proszą — poza

wspominanymi już księgami metrykalnymi — o materiały udowadniające ich majątność kościelną lub beneficjalną.

Zarówno kancelarie parafialne, jak też proboszczowie prywatnie zwracają się do archiwów diecezjalnych po dane historyczne do wstępu rozpoczynanej kroniki parafialnej. Z tego powodu, że prowadzenie kroniki należy do obowiązków proboszcza, niniejszą grupę użytkowników zamieszczam w serii kwerend urzędowych.

Sądy kościelne własnej diecezji oraz z niej powstałych proszą archiwum biskupstwa (macierzystego) o dokumentację potrzebną do rozmaitych kategorii przewodów małżeńskich.

Oprócz spraw powyższych, załatwianych w trybie czysto urzędowym, ordynariusze diecezji względnie kurie biskupie zlecają archiwistom przygotowanie różnego rodzaju dokumentacji wstępnej do dalszego swego urzędowania, szczególnie wtenczas, kiedy jest on jednocześnie historykiem. Najczęściej są to sprawy związane z własnością instytucji kościelnych, rewindykacją praw majątkowych, wznawianiem czy erekcją parafii, historią zabytkowych obiektów, koronacją obrazów lub figur. Ow wachlarz spraw — od urzędowych, przez półurzędowe dochodzi nieraz do usług charakteru prywatnego. Mianowicie nie rzadkie są przypadki, kiedy biskup prosi archiwistę np. o dostarczenie mu tzw. „pro memoria”, zawierającego istotne dane na temat wzajemnych kontaktów pomiędzy własną a sąsiednią diecezją. Ordynariusz w tym wypadku nie jest historykiem, a tylko wybierając się z (pierwszą) wizytą do sąsiada, chciałby coś przyjemnego powiedzieć pod adresem osób i instytucji odwiedzanych, czy może nawet popisać się znajomością historii. Przytoczony przykład — niby charakteru prywatnego, ale jako zlecony przez przełożonego diecezji, nabiera tym samym cechy urzędowej.

Urzędy wyższe zakonów i zgromadzeń, przeważnie męskich, udają się do archiwów diecezjalnych głównie w następujących sprawach: wydobyć dowodów prawnych i majątkowych odnośnie swoich klasztorów; same, ale także przez swoich postulatorów — po materiały beatyfikacyjne i kanonizacyjne zakonników i zakonnice; w celu rewindykacji, scalenia lub zmikrofilmowania dokumentów i akt własnej proweniencji. Ale zdarza się również, że podobne rzeczy załatwiają tam na własną rękę ważniejsze zainteresowane klasztory.

Institucje zakonne, wyższe i niższe, tak męskie jak i żeńskie, zgłaszają się do swych archiwów centralnych po wiele rzeczy, podobnych do przedstawionych powyżej diecezjalnych oraz różnych. Np. urzędy wyższe, zwłaszcza męskie — w sprawach własności zakonnej lub klasztornej, rewindykacji domów czy gruntów, beatyfikacji i kanonizacji zakonników względnie zakonnice, koronacji obrazów i figur. Klasztory zwracają się do tychże archiwów m.in. w sprawach majątko-

wych, ale mniej mają kwerend w tym przedmiocie aniżeli kancelarie parafialne w stosunku do zbiorów diecezjalnych.

Urzędy zakonne wymagają mniej usług ze strony archiwów z gromadzeń obcych, chyba że są wspólnego pochodzenia, pokrewnej reguły, albo stały się w danych klasztorach sukcesorami tych pierwszych.

Natomiast instytucje diecezjalne, tak wyższe jak i niższe, raczej rzadko udają się do archiwów zakonnych.

Urzędy państwowe i samorządowe interesują się w archiwach diecezjalnych m.in. aktami instytucji duchownych, odnoszącymi się najczęściej do ich dawnych nieruchomości, szkół i szpitali, do ksiąg stanu cywilnego. Tychże akt, chociaż w mniejszym stopniu, za wyjątkiem metrykalnych, szukają one w archiwach zakonnych.

Instytucje naukowe i szkolne zgłaszają się do naszych zbiorów również urzędowo, ale nie w rozumieniu jurysdykcyjnym jak powyższe dwie grupy władz — kościelna i państwowa. Ich „urzędowość” polega głównie na firmowaniu badań oraz zbiorowości działania i podejmowania kwerend.

W wielu wypadkach kierownictwu archiwów nie łatwo jest odróżnić, czy z inicjatywą opracowań i wydawnictw źródłowych występują jednostki, czy też instytucje, które owe przedsięwzięcia firmują i finansują. W każdym razie do naszych zbiorów zgłaszają się zarówno osoby w imieniu instytucji i urzędów, jak też instytucje i urzędy przez swoich pracowników i zleceniobiorców. Osoby przybywające do archiwów z ramienia urzędu, instytucji, firmy nazwałbym powyżej jednostkami „uspołecznionymi”.

W charakterze użytkowników archiwów kościelnych odnotowaliśmy m.in. Komisję Historyczną i Prawniczą PAU (do r. 1951), liczne instytucje, komitety, zakłady i placówki polihistoryczne PAN (od 1951) oraz cały szereg stołecznych i regionalnych towarzystw naukowych. Przykładowo wymienię tylko Instytut Historii PAN zwracający się przez swoich pracowników po materiały do podręczników nauk pomocniczych historii (pod. og. red. T. Manteuffla) — jak *Chronologia polska* (W. 1957), *Genealogia* (W. 1959), do *Atlasu historycznego Polski*, do licznych publikacji źródłowych; Instytut Historii Kultury Materialnej PAN — odnośnie danych do dziejów etnografii i ludoznawstwa oraz wydawnictw źródeł; Instytut Sztuki PAN — zwłaszcza po dokumentację do wydawnictw: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, *Monumenta musicae in Polonia*, *Studia i materiały do dziejów teatru polskiego*; Komitet Nauk Demograficznych PAN — zainteresowany szczególnie księgami metrykalnymi i statystyką. Warto na tym miejscu zaznaczyć, że instytucje i towarzystwa naukowe są permanentnymi kwerendzistami w archiwach.

Szkoły wyższe jako takie mniej występują w naszych zbiorach w charakterze użytkowników. Głównym ich zadaniem jest dydaktyka i wychowanie, a wyniki swej działalności badawczej realizują w porozumieniu z licznymi agendami PAN i towarzystw naukowych. Za to pracowników uniwersyteckich i z ramienia uniwersytetów często spotyka się pośród kwerendzistów archiwów kościelnych. Zdarza się także, iż pod firmą instytucji, zazwyczaj jakiegoś zakładu uniwersyteckiego, podejmuje się kwerendę służącą badaniom prywatnym jej kierownika. Dane instytucje naukowe, zdaje się, zbyt często szafują swoimi urzędowymi blankietami i formularzami, z podpisami kierownictw, na rzecz względnie dla poparcia młodszych czy niższych pracowników nauki, a nawet studentów.

Instytucje kulturalne i społeczne w znaczeniu ścisłym zjawiają się w zbiorach kościelnych rzadziej, a zainteresowane są odszukiwaniem źródeł do swej przeszłości i organizacji.

Pośród instytucji kulturalnych lwia część naszych użytkowników stanowią archiwa, biblioteki i muzea, zarówno kościelne jak też świeckie, krajowe i zagraniczne. Są to jednak nie tylko ośrodki usługowe, ale również naukowo-badawcze. Pytają one zwykle o materiały dla siebie, swoich pracowników i znajomych. Pragną badać, odpisywać, mikrofilmować, zlecać prace do wykonania miejscowej służbie archiwalnej, wypożyczać akta do swoich pracowni, scalać je, a nawet rewindykować. Na podobieństwo osób prywatnych — rzadko która jednak instytucja chciałaby pierwsza zwrócić posiadane akta i druki obce, każda zaś dopomina się od innych materiałów swojej proveniencji.

*

Oprócz dokumentacji dostarczanej przez nasze archiwa urzędem kościelnym i świeckim, poza udzielaniem szkołom wyższym oraz instytucjom naukowym materiałów, służących bezpośrednio do przygotowania prac i publikacji źródłowych, zbiory religijne w Polsce czyniły wspomnianym jeszcze inne usługi. Najczęstszymi ich formami były odpowiedzi na ankietę, wypisy obszerniejszych partii materiałowych, mikrofilmowanie dokumentów i akt, względnie zezwalanie na dwie ostatnie czynności.

Jedne instytucje ankietowały z archiwami kościelnymi bezpośrednio, inne za obcym pośrednictwem — najczęściej Ośrodka ABMK przy KUL. Bezpośrednim ankietującym była np. przez dłuższe lata Komisja do Badania Zbrodni Niemieckiej w Polsce, gromadząca przy pomocy archiwów (w niektórych diecezjach poprzez kurie biskupie) materiały do ogólnokrajowych strat wojennych z lat 1939—1945. Ośrodek ABMK zbierał m.in. dane od archiwów na temat akt metrykalnych dla Komitetu Nauk Demograficznych PAN (w r. 1963) oraz kartografii kościelnej dla Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (1969). Światowa

organizacja UNESCO ankietowała np. w naszych zbiorach — za pośrednictwem NDAP, a ta z kolei przez Ośrodek ABMK — odnośnie źródeł rękopiśmiennych do dziejów Ameryki Łacińskiej (1961) oraz na temat zasobów, uporządkowania i udostępniania centralnych archiwów kościelnych w Polsce (1972).

Różne instytucje naukowe prosiły zarządy naszych zbiorów o sporządzenie większych partii wypisów źródłowych do opracowań i publikacji. Np. w Archiwum Diec. we Włocławku wykonywano takie odpisy w l. 1951—1954 dla Instytutu Urbanistyki i Architektury (w Warszawie) do planowanej monografii urbanistycznej Włocławka. Natomiast Pracownie Konserwacji Zabytków (w Warszawie i większości miast wojewódzkich) bez przerwy dokonują takich wypisów celem opracowania historii zabytkowych kościołów na obszarze całego kraju.

Wreszcie wiele archiwów diecezjalnych i zakonnych w Polsce udostępniło zespoły lub serie akt do z mikrofilmowania różnym instytucjom naukowym, szczególnie zaś Bibliotece Narodowej, Nacz. Dyrekcji Archiwów Państw. i Ośrodkowi ABMK, co można śledzić w katalogach mikrofilmów tychże placówek.

A mimo to, że urzędów i instytucji — tak rozmaitych — zgłasza się do naszych archiwów wiele, to jednak zarówno liczebnie, jak też ilością poświęconego im czasu górują nad nimi użytkownicy prywatni.

2. KWERENDZIŚCI PRYWATNI ORAZ ICH POTRZEBY

Użytkownicy prywatni wykorzystują nasze zasoby archiwalne głównie w trzech celach: życiowym czyli bytowym, naukowym i zupełnie prywatnym.

a. SPRAWY ŻYCIOWE

Sprawy życiowe, bytowe, sakramentalne poszczególnych jednostek, które dla nich są najważniejszymi, a tym samym biorąc to podmiotowo — urzędowymi, znamionują się po r. 1945 najsilniejszym natężeniem w archiwach. Najrozmaitsze osoby zwracają się tu po odpisy akt stanu cywilnego (z ksiąg parafialnych urodzonych i ochrzczonych, zaślubionych, zmarłych), świadectw ze szkół, prowadzonych przez diecezje, zakony i zgromadzenia, zaświadczeń o pracy, wykonywanej w instytucjach kościelnych, orzeczeń sądów biskupich itp. Przyczyna tej masowej wędrówki do archiwów leży nie tylko w utracie w czasie minionej wojny potrzebnych dokumentów, ale zazwyczaj w niekompletowaniu przez ogół społeczeństwa tzw. archiwum odbiorcy.

Inną grupę spraw bytowych, czy może pseudobytowych, również rosnącą stale wśród kwerendzistów, reprezentują osoby poszukujące akt stanu cywilnego swoich starszych krewnych dla otrzymania spadku, szczególnie w legendarnej pod tym względem Ameryce Północnej. Jednym z nich ten spadek rzeczywiście przysługuje, chociaż nie mało jest i takich, którzy żerują na tym polu, obciążając służbę archiwalną, a nawet wyprowadzając ją z równowagi swoimi matactwami.

b. CELE NAUKOWE

Zadania naukowe w szerokim tego słowa znaczeniu były najdawniejszym i pozostają najistotniejszym celem badaczy prywatnych, do których w ostatnich dziesiątkach lat dołączyli tzw. użytkownicy społecznieni. Zaczniemy od pierwszych. Należy do nich cała gama ludzi — od przygotowujących prace dyplomowe do samodzielnych pracowników nauki, piszących już nie w celu zdobycia odpowiedniego stopnia. Można do nich zaliczyć również miłośników i wielbicieli polihistorii, nie zawsze posiadających uniwersytecki cenzus naukowy. Jacy to są w szczególności kwerendziści oraz jakie tematy podejmują — wykazują księgi podawcze, prowadzone przez kancelarie archiwów kościelnych, sprawozdania z działalności archiwów diecezjalnych: wrocławskiego i wrocławskiego, publikowane sporadycznie w półroczniku ABMK, częściowo *Wykaz tematów opracowywanych...*, ogłaszany drukiem przez NDAP²¹, wreszcie 10 przykładów opracowań, przytoczonych przeze mnie w artykule postulującym powołanie do życia podobnego informatora dla zbiorów kościelnych²². Poszukują oni zwykle materiałów do różnorodnych opracowań, albo podstawy źródłowej do publikacji historycznych.

1° Opracowania

Na pierwszym miejscu i najliczniej wykorzystują nasze zasoby archiwalne historycy do wszelkiego rodzaju opracowań — od wielkich dzieł do artykułów i biogramów. Opracowania bowiem są głównym celem badań historycznych.

Naprzód wypadnie ogólnie uwzględnić uprawiających najszerzej pojętą historię kościelną, tak diecezjalną jak też zakonną.

²¹ Wykaz tematów opracowywanych na podstawie rękopiśmiennych źródeł archiwalnych i bibliotecznych. Z. 1—28. Warszawa 1957—1972. NDAP. Na prawach rękopisu.— S. Librowski: Dwadzieścia zeszytów wykazu kwerend polihistorycznych, przeprowadzanych w archiwach i bibliotekach polskich. *Arch. Bibl. Muz.* T. 18: 1969 s. 159—166.

²² S. Librowski: Potrzeba i projekt stałej informacji o ruchu naukowym, istniejącym w kulturalnych zbiorach kościelnych Polski. *Arch. Bibl. Muz.* T. 21: 1970 s. 30—31.

Do nich przede wszystkim należą właściwi historycy Kościoła, rekrutujący się najczęściej spośród księży profesorów uniwersyteckich i seminaryjskich, następnie doktoranci i magistranci polihistorii na uczelniach katolickich w kraju (KUL, ATK) oraz niektórzy klerycy seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych; wspomniani alumni są to uczestnicy seminariów historycznych w instytutach kościelnych. Księża przebywający na uniwersytetach zagranicznych zasadniczo nie studiują historii. Duszpasterze w oparciu o materiały archiwalne redagują wstępy historyczne do rozpoczynanych kronik parafialnych. Kapłani diecezjalni przygotowują na podstawie zasobów naszych zbiorów monografie kościołów i parafii, a zakonni — opisy historyczne klasztorów. Kleryków oraz przedstawicieli dwóch ostatnich grup użytkowników możemy nazwać jedynie historykami-amatorami.

Oprócz wymienionych kategorii osób duchownych, historią Kościoła w ostatnich dziesiątkach lat zajmuje się coraz więcej ludzi świeckich, którzy są stałymi i bardzo poważnymi kwerendzistami w naszych archiwach. Na pierwszym miejscu idą tu historycy lubelscy KUL, zgrupowani wokół prof. J. Kłoczowskiego i Z. Sułowskiego (sieć parafialna, kartografia kościelna, syntezy historyczne), środowisko uniwersyteckie w Toruniu (prace archiwoznawcze, mediewistyczne, sieć parafialna, kartografia), krąg uczelniany poznański i toruński (gospodarka diecezjalna — biskupia i kapitułna, zakonna). Wreszcie prawie samotny w swej ogromnej dziedzinie, prof. J. Sawicki (Warszawa) czerpie obficie z naszych zbiorów materiały do swych licznych prac, komentarzy i publikacji synodalnych (główne dzieło *Concilia Poloniae*, t. 1: Kr. 1945, t. 10: Wr. 1963).

Nieliczni tylko badacze historii Kościoła Powszechnego wykorzystują polskie archiwa wyznaniowe, i to przeważnie do spraw drobniejszych jak słowniki biograficzne czy wielotomowe dzieło *Hierarchia catholica medii et recentioris aevi* (vol. 1: Monasterium 1913, vol. 7: Patavium 1968).

Nie mniej obficie, niż do badań nad dziejami kościelnymi, czerpią dane z archiwów religijnych autorzy uprawiający raczej historię świecką. Kościół w Polsce zawsze był zespolony z dziejami narodu i państwa. Stąd pośród naszych kwerendzistów spotykamy wielu badaczy, zajmujących się polityczną przeszłością Polski przedrozbiorowej, powiązaną z wielu biskupami, opatami, kapitułami. Dlatego ze zbiorów kościelnych korzystają obficie dziejopisarze powstań narodowych (S. Kieniewicz, ks. M. Żywczyński) oraz bezkresnej martyrologii w l. 1939—1945 (Cz. Madajczyk, o. W. Szoldrski, J. Szyling) — z powodu licznego udziału duchowieństwa (świeckiego i zakonnego) w owych zrywach i pasjach.

Obficie sięgali do dokumentów i akt zbiorów kościelnych autorzy

mozolnych i drobiazgowych opracowań, przeważnie mediewistycznych i nieraz wielotomowych, z dziedziny nazewnictwa, osadnictwa, ustroju, stosunków demograficznych, źródeł do atlasu Polski, katalogów kartograficznych itp., związani przeważnie z uniwersytetami w Krakowie, Lublinie (KUL), Łodzi, Poznaniu, Toruniu (J. Bieniak, M. Biskup, K. Buczek, A. Fastnacht, A. Gąsiorowski, K. Jasiński, ks. S. Kozierowski, S. Kuczyński, T. Ładogórski, M. Łodyński, R. Rosin, W. Tazycy, A. Tomczak, J. Wareżak, A. Wolff).

Do akt wytworzonych przez kancelarie urzędów kościelnych sięgają historycy oświaty, a także częściowo kultury i nauki — z racji szkół prowadzonych przez instytucje religijne: kapituły, parafie, klasztory; badacze zajmujący się działalnością Komisji Edukacji Narodowej — z powodu licznego zaangażowania się w niej duchowieństwa.

Podobnie osoby uprawiające polihistorię, czyli pracujące w dziedzinach pokrewnych i stycznych z historią właściwą (świecką i kościelną), jak historycy prawa, literatury, architektury, sztuki, malarstwa, rzeźby, muzyki, teatru, zwyczaju, obyczaju, folkloru, ludoznawstwa, autorzy inwentarzy i katalogów zbiorów kulturalnych itd. są w znacznym stopniu naszymi kwerendzistami.

Archiwa kościelne i podręczne ich księgozbiory nawiedzają wreszcie uczeni i amatorzy oddający się naukom pomocniczym historii, tak w sensie tradycyjnym jak też nowym, oraz szeroko pojętemu kolekcjonerstwu i bibliografii, zatem poszukujący np. znaków wodnych na papierze, tłoków pieczętnych i pieczęci, ekslibrisów, druków ulotnych, czasopism, rubrycel, schematyzmów, a nawet pieczęci oraz znaczków pocztowych i skarbowych lub kart żywnościowych z czasu ostatnich dwóch wojen.

Jakkolwiek autorzy opracowań ogólnych (a tym bardziej podręczników) w zasadzie nie korzystają już ze źródeł archiwalnych, ale z literatury drukowanej, to jednak w naszych zbiorach przeprowadzano kwerendę do szeregu z nich, np. *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660* (przew. Kom. Red. K. Lepszy, t. 1—3, W. 1957), *Dzieje Pomorza* (red. G. Labuda, t. 1 cz. 1—2, P. 1969), *Historia Śląska* (red. K. Maleczyński, W. Długoborski, t. 1—2, Wr. 1960—1966), *Dzieje Wielkopolski* (red. J. Topolski, t. 1, P. 1969).

2° Publikacje źródłowe

Z dokumentów i akt naszych archiwów korzystają obficie wydawcy źródeł polihistorycznych, na pierwszym miejscu kościelnych, obszer-nych i pomniejszych. Spośród zbiorów dokumentów można by tu wyliczyć *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej* (wyd. ks. J.

Fijałek, W. Semkowicz, t. 1, Kr. 1948) oraz *Zbiór dokumentów Zakonu OO. Paulinów w Polsce* (oprac. ks. J. Fijałek, z. 1, Kr. 1938). Kanon uposażeń biskupstw reprezentują: *Księga uposażenia diecezji poznańskiej z roku 1510* (wyd. ks. J. Nowacki, P. 1950) i *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum)*, (wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wr. 1968). Ogłoszenia drukiem lustracji dóbr biskupich doczekały się głównie dwie diecezje: chełmińska i wrocławska; trzy tomy inwentarzy pierwszej wydał R. Mienicki (T. 1955—1959) i tyleż drugiej L. Żytkowicz (T. 1950—1957). Wśród pomników prawa kościelnego na pierwszym miejscu uplasowały się wymienione już J. Sawickiego *Concilia Poloniae, źródła i studia krytyczne*. Podstawowym dziełem z dziedziny sztuki są *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich* (oprac. ks. B. Przybyszewski, t. 1—2, Kr. 1960—1965). Spośród korespondencji biskupich, wydanych w naszych latach, na wyróżnienie zasługują Ignacego Krasickiego (wyd. pod red. T. Mikulskiego, t. 1—2, Wr. 1958), Adama Naruszewicza (wyd. J. Platt, Wr. 1959), Hieronima Rozrażewskiego (wyd. ks. P. Czaplowski, T. 1937—1939), Józefa Andrzeja Załuskiego (oprac. B.S. Kupś, K. Muszyńska, Wr. 1967). Podstawa wydania owych korespondencji została już w znacznej części przeniesiona ze zbiorów kościelnych do świeckich.

Również publikujący źródła ogólne (po większej części charakteru świeckiego), zwłaszcza średniowieczne, byli zmuszeni do korzystania pełną dłońią z archiwów kościelnych. Dość tu będzie przytoczyć *Kodeks dyplomatyczny Śląska* (wyd. K. Małczyński, t. 1—3, Wr. 1956—1964), względnie *Zbiór dokumentów małopolskich* (wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, cz. 1—5, Wr. 1962—1970), jak również ciągnące się od lat wydawnictwo *Acta Tomicianiana* (t. 1—17, P. 1852—Wr. 1966).

*

Użytkownicy prywatni, przybywający do nas z poparciem od instytucji naukowych względnie osób wpływowych (biskupa, prowincjała zakonu, profesora), są w lepszej pozycji niż kwerendziści, którzy i tu muszą liczyć tylko na siebie. Jednakże z powodu tej protekcji, służba archiwalna ma z nimi zazwyczaj więcej kłopotu aniżeli ze „zwykłymi” klientami. (Atoli wypowiadając tę opinię wchodzimy już do III rozdziału).

Kwerendziści „uspołecznieni”, jak już wspomiano, to osoby przybywające do archiwów w imieniu różnych urzędów i instytucji, przeważnie naukowych, które posiadają w stosunku do nich odpowiednie uprawnienia i obowiązki. Osoby te są albo stałymi pracownikami owych instytucji, albo zleceniobiorcami do pojedynczych spraw. Korzystają z zasobów archiwalnych do przygotowywanych opra-

cowań i publikacji źródłowych na podobieństwo klientów zwykłych. Niekiedy jednak biorą one udział w rozległych kwerendach, w wyniku których powstają ogólnopolskie kartoteki tematyczne, np. do dziejów wsi, ruchu robotniczego, strat ostatniej wojny.

Ogół prac konstrukcyjnych i edytorskich (tylko dla przykładu powyżej wspomnianych), nad którymi ślęczą historycy zarówno „społeczni”, jak też prywatni, wydają aktualnie u nas najrozmaitsze instytucje naukowe, omówione w 1 p. niniejszego rozdziału, głównie do tego celu powołane.

*

Oprócz dokumentów i akt udostępnianych bezpośrednio przez zbiory kościelne wszystkim grupom badaczy jednostkowych do pisania prac i przygotowywania publikacji źródłowych, nasza służba archiwalna odpowiadała niektórym z nich (podobnie jak to powyżej była mowa o urzędach i instytucjach) na ankiety, innym znów wykonywała wypisy z akt, mikrofilmowała je lub zezwalała na osobiste dokonywanie tych czynności. Do osób ankietujących prywatnie z archiwami kościelnymi np. na temat rzeczowych i personalnych strat Kościoła w Polsce w czasie ostatniej wojny należeli: ks. S. Bross, B.M. Kempner (ogłosiła *Priester vor Hitlers Tribunalen*, München 1966), ks. S. Librowski (*Ofiary zbrodni niemieckiej spośród duchowieństwa diecezji włocławskiej 1939—1945*, Wł. 1947), o. M. Pirożyński, o. W. Szoldrski (*Martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939—1945*, Rzym 1965).

Wreszcie także z archiwów kościelnych gromadzili przez dłuższy okres czasu mikrofilmy dokumentów w średniowiecznych W. Semkowicz i S. Mikucki (Kraków), myślący o przygotowaniu materiałów do (nowego) *Kodeksu dyplomatycznego Polski*, oraz S. Kuczyński (Łódź), czyniący w l. 1960—1963 to samo w celu kontynuacji (po J. Kochanowskim) *Kodeksu dyplomatycznego Mazowsza*. Ponieważ pierwsi dwaj działali raczej z ramienia Katedry Nauk Pomocniczych UJ, a ostatni — Instytutu Historycznego UŁ, można było umieścić o tym wyżej, przy omawianiu użytkowników instytucjonalnych naszych zbiorów.

c. PRZYJEMNOŚĆ I SNOBIZM

Trzecia grupa prywatnych użytkowników naszych archiwów reprezentuje sprawy związane z własną przyjemnością, ciekawością, snobizmem, nawet z pewnym zamiłowaniem oraz patriotyzmem rodzinnym i narodowym. Kwerendziści owi pochodzą z kraju i zagranicy, zjawiają się w archiwach osobiście lub proszą o załatwienie sprawy drogą korespondencji. W kraju są to przeważnie przedstawiciele ustępującego stanu

szlacheckiego, kompletujący swoją genealogię. Liczba ich (chyba na szczęście) ciągle maleje. Z zagranicy są to przeważnie emigranci polscy, rozproszeni po całym świecie, szczególnie od zakończenia drugiej wojny światowej. Przez zgromadzenie swoich rodowodów chcieliby oni zachować jakąś łączność z macierzą, czy nawet ratować dzieci przed wynarodowieniem. Tych znowu coraz więcej w archiwach nam przybywa.

Omawiani użytkownicy w aspekcie swoich kłopotów, które przedstawiają kierownictwu naszych zbiorów, podobni są do osób zgłaszających się we własnych sprawach życiowych, natomiast inne motywy, te wznioślejsze, przybliżają ich czasem do badaczy naukowych. Tymi ostatnimi jednak wydają się być tylko pozornie.

Można ogólnie powiedzieć, że pierwsza (a) i trzecia (c) grupa kwerendzistów prywatnych zabiera służbie archiwalnej dużo czasu, a nie daje jej satysfakcji moralnej, jak to ma miejsce przy obsłudze użytkowników zgłaszających się w celach naukowych (b).

3. ARCHIWA W SŁUŻBIE KULTURY I SZKOŁY

Specjalną i nową formą udostępniania dokumentów i akt są wystawy archiwalne, urządzone w celach dydaktycznych i popularyzacyjnych dla inteligencji dorosłej oraz młodzieży szkół średnich. Archiwa diecezjalne, posiadające wykwalifikowany personel i dysponujące własnymi pomieszczeniami, jak w Poznaniu, a zwłaszcza we Wrocławiu, urządzają takie wystawy u siebie. Archiwum Włocławskie np. urządziło wystawę, poświęconą 400-leciu miejscowego seminarium, właśnie w jego pomieszczeniach. Ogół archiwów kościelnych użycza różnym instytucjom świeckim swojego zasobu aktowego dla organizowania przez nie różnorodnych wystaw.

Nauczanie archiwistyki nie weszło, niestety, dotychczas do ratio studiorum w polskich seminariach duchownych, tak diecezjalnych jak i zakonnych. Naukę o archiwach prowadzono oficjalnie przez kilkanaście lat jedynie w Seminarium Lubelskim, chociaż i tu przed rokiem wycofano ją z programu. W innych seminariach, jak w Przemyślu (przed r. 1939), Włocławku i Wrocławiu (w obydwu miejscach po 1945), uwzględniano archiwistykę tylko częściowo, przy wykładach historii Kościoła. Uzupełnieniem zaś wykładów były ćwiczenia z archiwistyki oraz wycieczki do archiwów, podejmowane przez profesora z klerykami.

Wycieczki charakteru dydaktycznego do archiwów kościelnych i państwowych odbywają również księża studiujący na KUL w Lublinie (gdzie przy Instytucie Historii Kościoła istnieje także Katedra Nauk Pomocniczych Historii) i na ATK w Warszawie.

Archiwa kościelne, zwłaszcza diecezjalne, jako zasobniejsze, względ-

nie bardziej odpowiednie do przeprowadzania poglądowego wykładu archiwistyki, stały się ostatnio nawet celami dość licznych wycieczek studentów historii, państwa i prawa polskiego, a szczególnie nauk pomocniczych i archiwistyki, niektórych naszych uniwersytetów oraz innych wyższych uczelni. Najczęściej przybывают w wymienionych celach do naszych zbiorów studenci Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu, szkolący się pod okiem wytrawnego historyka-archiwisty, prof. dra T. Tomczaka.

Urządzanie wystaw przez archiwa kościelne oraz miewanie tamże wykładów poglądowych i ćwiczeń dla studentów przekształcają te zbiory — za przykładem archiwów państwowych — z instytucji biernych, czekających dotąd na przybycie badacza po źródła do opracowań i publikacji, w placówki czynne w życiu kulturalnym i naukowym, na które to miano zasługiwały do niedawna jedynie muzea i po części biblioteki.

W polskich archiwach kościelnych nie podjęto dotąd inicjatywy kształcenia adeptów archiwistyki dla tychże zbiorów. Wręcz przeciwnie — niektórzy nasi młodzi archiwiści podejmują staże zawodowe w zbiorach państwowych. Powodem tego jest brak u nas specjalnych warunków, szczególnie zaś fachowego personelu. Właściwie tylko we Włocławku, ale to chyba z powodu funkcji lubelskich tutejszego dyrektora, zauważa się krótkotrwałe staże i częste konsultacje archiwalne.

Bogatej i owocnej działalności Ośrodka ABMK przy KUL w dziedzinie kształcenia naszej służby archiwalnej (seminaria, kursy, zjazdy) nie można identyfikować z akcją kulturalno-oświatowo-szkoleniową polskich archiwów diecezjalnych i zakonnych.

*

Z powyższego widać, że rozdział II artykułu stanowi odwrotną stronę ujęcia rozdziału pierwszego. Rozdział I tylko ogólnie informował, jakie w naszych zbiorach posiadamy materiały, względnie do jakich opracowań i wydawnictw historyk może uzyskać tu źródła. Rozdział niniejszy wyjaśnia już szczegółowiej, kto korzysta z archiwów kościelnych oraz do jakich prac i publikacji źródłowych. Ponadto ukazuje on powolne włączanie się zbiorów religijnych w dziedzinę popularyzacji archiwów i nauczania archiwistyki.

W niniejszej rozprawce charakteryzujemy kwerendzistów naszych zbiorów i kwerendy archiwalne jedynie grupowo. Natomiast szczegółowe i kompletne wykazy tychże użytkowników i wszystkich kwerend: przeprowadzanych osobiście i załatwianych korespondencyjnie — do opracowań, publikacji, wystaw, dydaktyki, prace zlecone itp., znajdujące się potencjalnie w księgach podawczych naszych kancelarii, będą się ukazywać drukiem w przyszłości — w myśl

zapowiedzi zaszyfrowanej w artykule *Potrzeba i projekt stałej informacji o ruchu naukowym, istniejącym w kulturalnych zbiorach kościelnych Polski*.

Zapotrzebowania tematyczne przedstawionych grup kwerendzistów opracowano na podstawie *Księgi podawczej Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, uzupełnionej sprawozdaniami z kilku innych zbiorów, np. z Wrocławia, tudzież informacjami zaczerpniętymi z kancelarii Ośrodka ABMK przy KUL oraz z poszczególnych tomów bieżącej *Bibliografii historii polskiej* (w oprac. J. Baumgarta i in.).

Rozdział III

SPOSOBY ZAŁATWIANIA KWERENDZISTÓW I KWEREND

1. UWAGI OGÓLNE

a. CZEGO OCZEKUJE SIĘ OD BADACZA PRZYCHODZĄCEGO DO ARCHIWUM?

Przez badacza chcemy tu rozumieć nie tylko przygotowanego historyka, ale także rozpoczynających studia historyczne. Nie rozróżniamy tu również użytkowników czysto prywatnych i uspołecznionych. Dezyderaty stawiane badaczom z prawdziwego zdarzenia zamierzamy rozciągnąć, może w jakiś łagodniejszy sposób, również na historyków-amatorów, a nawet wykształconych snobów w omawianej dziedzinie. Zatem od naszych kwerendzistów w szerokim tego słowa znaczeniu pragnęlibyśmy oczekiwać jakiegoś przygotowania, jeżeli nie całkowitego, to przynajmniej częściowego.

Przygotowanie to może być natury ogólnej i szczegółowej.

Do przygotowania ogólnego można by zaliczyć dwa życzenia charakteru informacyjnego. Po pierwsze kwerendzista powinien wiedzieć, czy podejmowany przez niego temat, z którym zgłasza się on do archiwum po materiały, jest naprawdę wolny. Informacje w tym względzie otrzymuje się od własnego profesora, od kolegów, w oparciu o historyczne bibliografie bieżące, przez śledzenie *Wykazu tematów opracowywanych...* Ostatecznie w tym przedmiocie mógłby upewnić użytkownika kierownik archiwum (kościelnego), który w rzeczywistości niejednokrotnie obdarza początkujących historyków tematami naukowymi.

(Temat historyczny można zaś podejmować w wypadku, gdy nie jest on w ogóle opracowany; a także wtedy, kiedy wprawdzie został opracowany lecz nie wystarczająco, względnie bardzo dawno; jeśli na temat danego zagadnienia wykryto nowe, nie znane dotąd źródła; jeżeli w związku z jakimś faktem czy zjawiskiem historycznym zbliża się

wielka rocznica, domagająca się ponownego, może nawet wszechstronnego jego opracowania itp.).

Po wtóre użytkownicy naszych archiwów powinni się orientować, chociaż pobieżnie, w organizacji rzeczowej i terytorialnej Kościoła w Polsce, a co za tym idzie — odnośnie sieci i zasobów archiwów kościelnych w ogóle a tego, do którego się zgłaszają w szczególności, ażeby nie przychodzili „do apteki po gwoździe”. Ponadto niechby posiadali, przynajmniej względną, znajomość zmian zachodzących w ciągu dziejów w granicach diecezji polskich²³ i wiedzieli, w którym archiwum biskupim mają rozpocząć na interesujący ich temat poszukiwania.

Do grupy dezyderatów szczególnych, wysuwanych przez służbę archiwalną pod adresem kwerendzistów, zaliczyłbym trzy następujące. Po pierwsze użytkownik powinien być obznajomiony, chociaż ogólnie, z wiadomościami historycznymi i metodą naukową. Po wtóre kwerendzista winien znać metodę poszukiwań archiwalnych. Tej ma się nauczyć u profesora na proseminarium i seminarium, czytać się na ten temat w istniejącej literaturze²⁴ oraz stopniowo wypracować w tym względzie własną praktykę. Po trzecie — zarówno od właściwych badaczy, jak też dyletantów i snobów historycznych, wymaga się znajomości języków, w których zostały spisane dokumenty i akta naszych zbiorów, a więc do połowy XVIII w. łaciny, od końca tegoż stulecia jęz. niemieckiego, na przestrzeni XIX i XX w. jęz. rosyjskiego. Zdarza się bowiem, że kwerendziści proszą potem kierownika archiwum, aby im tłumaczył wyszukane teksty, na co on absolutnie nie ma czasu.

(A mimo tej ogólnej odmowy, byłoby dobrze, gdyby nasze archiwa diecezjalne i większe zakonne posiadały odpowiedniego pracownika naukowego, najlepiej kapłana, który by — rozumie się za odpłatnością — pomagał zainteresowanym rozumieć treść dokumentów i akt, dokonując im częściowego czy całkowitego ich tłumaczenia).

Resztę kłopotów wstępnych rozstrzygnie naszym klientom inwentarz poszczególnych zespołów archiwalnych, który, przynajmniej w maszynopisie, każdy zbiór kościelny (diecezjalny i zakony) musi jak najprędziej posiadać.

b. Z CZYM ARCHIWA WYCHODZĄ NA SPOTKANIE UŻYTKOWNIKÓW?

Służba archiwalna przypomina korzystającym z zasobu o przepisach regulaminu miejscowej pracowni, jak również o obowiązkach ciążących

²³ Zob. B. Kumor: Granice metropolii i diecezji polskich (966—1939). *Arch. Bibl. Muz.* T. 18—24: 1969—1972.

²⁴ Por. przyp. 3.

na tych, którym wypożyczają się materiały do zakładów innych instytucji czy nawet do domu. Starszym kwerendzistom są to rzeczy wiadome. Badaczom młodszym, czy w ogóle nie wtajemniczonym w tajniki wiedzy archiwalnej, daje się do wglądu (prze czytania) o b a r e g u l a m i n y: w e w n ę t r z n y i z e w n ę t r z n y naszych zbiorów kulturalnych. Regulaminy owe znaczna ilość diecezji posiada już drukowane²⁵, a inne zapewne w maszynopisie. Gdyby które z archiwów biskupich czy zakonnych nie miało jeszcze własnego regulaminu, wypadnie mu posłużyć się moim *Projektem statutu i regulaminu*...²⁶, który wciąż czeka na dalszą adaptację go przez zbory kościelne. Obydwa regulaminy kwerendzista musi znać i stosować się do nich. Przede wszystkim zaś nie powinno się dopuścić, ażeby swoim nieodpowiednim czy nieostrożnym postępowaniem zrobił jakąś krzywdę udostępnianej dokumentacji, a w dalszym ciągu samemu archiwum.

Zbory kościelne pragną tą drogą powiadomić swoich klientów, że stoją do ich dyspozycji wszystkie nasze zasoby, za wyjątkiem akt zajętych już przez innych badaczy, względnie nie uporządkowanych i zbyt świeżych (jak to normowano we wstępie rozprawy), ewentualnie zastrzeżonych z dalszych powodów: bardzo zniszczonych, znajdujących się w oparciu, konserwacji... Do tej całości udostępnianej należy wszystek zasób archiwalny: dyplomy i akta, dokumentacja techniczna i mechaniczna (produkcja świetlna i nagrania głosowe), materiały prywatne czyli spuścizny, wreszcie zawartość księgozbioru podręcznego archiwum.

Niechaj wszyscy użytkownicy przyjmą jeszcze to do wiadomości, że jakkolwiek w naszych wzajemnych stosunkach trzymamy się wspomnianych regulaminów, to przecież chcemy interpretować je łagodnie i na korzyść badaczy. Przede wszystkim idziemy na rękę historykom zasłużonym, ludziom podejmującym ważne zagadnienia, adeptom nauk polihistorycznych, przyjeźdnym, do których na pierwszym miejscu wypadnie zaliczyć gości zagranicznych.

Kierownictwo centralnego archiwum kościelnego może a nawet powinno udzielać konsultacji, porad, pomocy, wyjaśnień przybywającym do jego instytucji badaczom. Odnosi się to zwłaszcza do historyków początkujących, amatorów, lecz także do większości użytkowników świeckich, jako że akta proveniencji kościelnej posiadają specjalną specyfikę pośród całości dokumentacji historycznej.

Dyrektorzy niektórych archiwów diecezjalnych (Pelplin, Poznań, Włoc-

²⁵ [S. Librowski] S. Karliński [pseud.]: Osiem prac metodycznych Ośrodka ABMK oraz zastosowanie ich w zbiorach kościelnych. *Arch. Bibl. Muz.* T. 4: 1962 s. 343—353.

²⁶ S. Librowski: Projekt statutu i regulaminu archiwum diecezjalnego. Lublin 1960 (Odb. z *Arch. Bibl. Muz.* t. 1, z. 2) s. 6—8.

ławek, Wrocław) nie tylko udzielają takich konsultacji w znaczeniu ogólnym, ale także często proponują czy nawet przydzielają znanym sobie studentom odpowiedni temat pracy, a później — rozumie się z wiedzą danego promotora — kierują zainteresowanym na określonych etapach postępowania badawczego. (Wiedzą bowiem najlepiej, iż temat jest nie opracowany a zasługuje na to, przy czym znają do niego źródła, a może nawet sami kiedyś zamierzali go opracować, atoli jakieś przeszkody stanęły im na drodze).

Ponieważ jednak kierownik archiwum, najczęściej kumulujący w naszych diecezjach jeszcze inne funkcje albo pracujący naukowo, z reguły nie posiada czasu na takie konsultacje, większe archiwa kościelne — jak to już powyżej zalecałem — powinny mieć przygotowanego pracownika, który by i te czynności wykonywał. Omawiane konsultacje i pomoce są szczególnie wskazane, kiedy archiwum nie posiada jeszcze gotowego inwentarza swoich zasobów, na skutek czego ktoś spośród jego personelu musi spełniać rolę generalnego informatora.

2. KWERENDY PRZEPROWADZANE PRZEZ BADACZY OSOBIŚCIE

a. POSZUKIWANIA ODBYWANE NA MIEJSCU

1° Pracownia i księgozbiór podręczny archiwum (kościelnego)

Miejscem udostępniania zasobu dla wszystkich grup użytkowników jest pracownia naukowa danego archiwum, chociaż mogą być od tej zasady odstępstwa, byleby bez szkody dla przechowującej instytucji.

Każde archiwum kościelne powinno posiadać pracownię naukową tak dla potrzeb własnych, jak też dla użytkowników. Pracownia ta winna się znajdować w pobliżu magazynów archiwalnych i jednocześnie blisko mieszkania kierownictwa zbioru. Należy ją zaopatrzyć w niezbędne wygody zbliżone do istniejących w archiwach państwowych, by można było w niej rzeczywiście pracować. W bogatszych i większych archiwach kościelnych (kilkuizbowa) pracownia powinna dysponować maszyną do pisania, laboratorium fotograficznym, czytnikiem. Jeżeli dawnego archiwum nie stać na własną pracownię, niechby posiadało wspólne urządzenia z miejscową biblioteką seminaryjską lub muzeum diecezjalnym.

Uzupełnieniem pracowni, czy może raczej zasobu aktowego archiwum, powinien być księgozbiór podręczny tejże instytucji, umieszczony obok pracowni. Celowo nie mówię „biblioteka archiwum”, ponieważ po pierwsze — przy nieodmiennym w języku polskim rzeczowniku „archiwum” — nie wiadomo co jest czym.

Po wtóre archiwum i biblioteka występują w praktyce jako instytucje równorzędne, gdy natomiast „księgozbiór” w relacji do archiwum bardziej ułoży się jako część do całości, jako coś podporządkowanego. W skład księgozbioru podręcznego powinny wchodzić zarówno dzieła ogólne: słowniki, bibliografie, encyklopedie, podręczniki, jak też specjalistyczne: historia, nauki pomocnicze historii, druki regionalne — obejmujące obszarem daną diecezję (prowincję zakonu, zgromadzenia), organ urzędowy diecezji (zakonu), rubrycele i schematyzmy itp.²⁷.

2° Zgłaszanie się użytkowników

Dobrze zorganizowane archiwa kościelne, zwłaszcza większe, czynne są (w dni powszednie) przez cały rok i dlatego nie ma konieczności, aby zainteresowani uprzednio zapowiadali listownie swoje przybycie. Z reguły więc zdarza się, że kwerendziści przybywają (zamiejscowi przyjeżdżają) do archiwum bez zapowiedzenia, meldują się, wypowiadają swoje dezyderaty, załatwiają formalności na piśmie oraz otrzymują żądane materiały i potrzebne wskazówki.

Jednakże będzie to pożyteczne zarówno dla samych użytkowników, jak też służby archiwalnej, jeżeli na kilka dni przed swoim przyjazdem do archiwum zapowiedzą pisemnie siebie oraz temat, do którego poszukują materiałów i wyjaśnień. Zapewnią sobie przez to obecność, jeżeli już nie samego kierownika instytucji, to na pewno pracownika zbioru oraz przygotowanie życzonych akt. Takie zapowiedzenie się jest niemal konieczne wtedy, kiedy obsługa archiwum jest jednoosobowa, względnie znajdujemy się w sezonie wakacyjnym, albo w szerzej pojmowanym okresie głównych świąt. (Ostatnimi laty utarło się, nie wiem czy tylko w Polsce, iż kwerendziści, szczególnie magistranci i doktoranci, przyjeżdżają do zbiorów kościelnych w okresie wakacyjnym i w soboty — z tendencją zatrzymania się na niedzielę lub święto. Ponadto, by jak najwięcej zrobić — często pragną pozostać w pracowni „po godzinach”. Sami wtedy dysponują czasem i zupełnie nie biorą tego pod uwagę, że pracownik archiwum może mieć wtenczas urlop, albo pragnąłby wykorzystać dzień niedzielny czy świąteczny dla własnych potrzeb. Spotykając się z takimi wypadkami pracownicy naszych zbiorów wiele razy poświęcali swój wolny czas dla kwerend nie tylko badaczy z prawdziwego zdarzenia, lecz także histo-

²⁷ S. Librowski: Archiwum Diecezjalne we Włocławku 1945—1958. Włocławek 1958 (Odb. z *Kron. Diec. Włoc.*) s. 8—10.— Tenże: Stan i potrzeby archiwów kościelnych oraz program pracy na najbliższy okres. Lublin 1959 (Odb. z *Arch. Bibl. Muz.* t. 1, z. 1) s. 7—8.— Tenże: Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie reformy organizacji archiwów kościelnych w Polsce. *Arch. Bibl. Muz.* T. 3: 1961 s. 8—9.

ryków-amatorów a nawet snobów). Nie skomunikowanie się uprzednio z archiwum religijnym przez klienta może być nawet bardzo kłopotliwe tak dla niego samego, jak też instytucji kulturalnej, jeżeli ta np. nie posiada stałego urzędnika, a tylko przygodnego opiekuna akt.

Atoli podobne asekuracyjne zapowiadania się przez kwerendzistów mogą być także obosieczne dla instytucji przechowującej archiwalia. Mianowicie pozostawiona korespondencja może być w przyszłości zbyt jednostronnie interpretowana, mianowicie że dane archiwum było tylko wtenczas otwarte, kiedy spodziewało się przybycia umówionego gościa.

3° Postępowanie służby archiwalnej

Pragnę przypomnieć, że osobiście wykorzystują zasoby archiwalne, chociaż w różnych celach i stopniu, wszystkie grupy użytkowników: historycy, kandydaci na nich, amatorzy, przybywający do archiwum z zamiarami czysto snobistycznymi — zarówno kwerendziści prywatni, jak też uspołecznieni. Żadnej więc grupy na tym miejscu nie potrzeba odróżniać, albowiem wszyscy pragną jednego — osobistego zetknięcia się ze źródłami.

Pracownik archiwum, po wysłuchaniu dezyderatów każdego pojedynczego petenta i przekonaniu się, że istnieją dla niego materiały, przystępuje do rejestracji kwerendzisty oraz tematu jego zainteresowań.

Uważam, że nie powinno się rejestrować klientów przybywających do archiwum, dla których nie znajdujemy żądanych przez nich źródeł, a zatem nie będą z naszego zbioru korzystać. Zapisanie w kancelarii takiego użytkownika nie przyniesie żadnej ze stron pożytku. (Figurowanie tego rodzaju kwerendzistów w dokumentacji jakiegoś archiwum wynika z dwóch okoliczności. Po pierwsze, kiedy urzędnik instytucji archiwalnej zapisuje przybywającego, zanim zapyta go o cel odwiedzin i sprawdzi, czy rzeczywiście posiada coś dla niego; po wtóre, gdy pracownik archiwum — mimo to, iż o wspomniane rzeczy zapyta — rejestruje nie korzystającego z akt celem wykazania się licniejszą frekwencją kwerendzistów).

Od wrotnie ma się sprawa z użytkownikami zaocznymi. Mianowicie pozostaje w archiwum ślad poszukiwań osoby zwracającej się do nas listownie, jakkolwiek niczego dla niej nie znajdujemy w podległym nam zbiorze. Petent bowiem pisał do archiwum a urzędnik instytucji odpowiada mu tylko, załatwiając w tym wypadku jego prośbę negatywnie. W następstwie tego dokumentacja w tej materii narasta.

Znamy i praktykujemy cztery sposoby rejestrowania

kwerendzistów i kwerend. Zapisywanie to jest potrzebne, a nieraz nawet konieczne tak aktualnie dla administrowania zasobem, jak również później — w celu dokonywania sprawozdawczości z usług. Są to: 1) korespondencja kancelarii danego archiwum, 2) notowanie w specjalnej księdze lub zeszycie (brulionie), 3) wpisywanie się przez korzystających do metryczki, znajdującej się przy każdym dokumencie i księdze, 4) drukowany formularz kwerendy.

1) Najstarszy i napełniejszy sposób rejestracji udostępniania akt zawiera w sobie korespondencja kancelarii (dyrektora) archiwum. Wymaga ona znacznego nakładu czasu i staranności zarówno ze strony instytucji, jak też jej klienteli. Korespondencja ta zasadniczo powinna się składać z oryginałów pism do nas wpływających oraz kopii odpowiedzi od nas wychodzących. Atoli nie czynią źle owe urzędy, które zostawiają w swoich kancelariach oryginały własnych pism, wysyłając adresatom, zwłaszcza prywatnym, odpisy. Jakkolwiek bowiem adresaci bardziej są uhonorowani, gdy otrzymują oryginały, to przecież z reguły owe wierzchnie egzemplarze dokumentacji giną z czasem w archiwum odbiorcy (prywatnego). Zważywszy nadto, że wpływające do nas prośby kwerendzistów są często pod względem formalnym wykonane wadliwie: na nie znormalizowanym papierze, sporządzone długopisem czy nawet ołówkiem, posiadające postać ledwie brulionu itd. (wskutek czego nie tylko nie nadają się do przechowywania w archiwum na czas dłuższy, ale także obecnie do sprawozdawczości o ruchu naukowym, istniejącym w podległej nam instytucji), jedynie więc pozostawiane własne oryginały ratowałyby nasze kancelarie od grożącego im zaśmieszenia.

Korespondencja wpływająca do omawianych kancelarii jest także niepełna. Po prostu dlatego, że wielu użytkowników przybywa do archiwum bez uprzedniego napisania do kierownictwa i wyłuszczenia swych dezyderatów. Czynią to dopiero po przyjeździe (przyjściu) ustnie. Uzupełnieniem przeto tego braku dokumentacji usług jest załatwianie klientów przy pomocy formularza kwerendy, o czym będzie poniżej.

Poza tym supliki kwerendzistów nie rzadko są również pod względem rzeczowym wadliwe. Przysyłane często w charakterze brulionu, zredagowane są zazwyczaj chaotycznie w formie długiego opowiadania. Powinny zaś być ujęte krótko oraz uwidaczniać przede wszystkim personalia zainteresowanego i podejmowany przez niego temat, przynajmniej określony na razie jako tzw. roboczy. Stawający w archiwach po raz pierwszy (zasadniczo) nie muszą podawać w listach, jakie pragną otrzymać materiały. Służba archiwalna najlepiej wie (a przynajmniej powinna wiedzieć — jak lekarz), co każdemu uszykować. Co innego, gdy użytkownik wykorzystuje dany zasób przez dłuższy czas. On to, po każdej więk-

szej przerwie, powinien meldować kierownictwu zbioru, co już przejrzał i o co aktualnie jeszcze prosi, albowiem archiwiści nie są obowiązani o tym pamiętać.

Mimo wszystko szczegółowe prośby użytkowników, aktualnie kierownictwu archiwum raczej niepotrzebne, a nieraz nawet zajmujące mu czas, w przyszłości mogą dostarczyć wielu danych na temat zainteresowań, zamiarów i osiągnięć badaczy wybitnych, tym bardziej że przeważnie znajdują się tylko w takiej korespondencji.

Produkcja, układanie i przechowywanie korespondencji domaga się prowadzenia dziennika podawczego. Jest on potrzebny do rejestracji pism wychodzących z kancelarii oraz wpływających do niej. I dopóki cała dokumentacja aktowa nie zostanie (chronologicznie) rozłożona do rzeczowych haseł, księga podawcza jest konieczna celem odszukania pism, gromadzonych tymczasowo w jednym czy kilku segregatorach. Dopiero gdy akta znajdują się w teczkach rzeczowych, sygnatury dziennika zostaną (dla badacza) zastąpione numeracją stron lub kart w nowo powstałej księdze archiwalnej.

2) Zwykłym sposobem rejestracji udostępniania zasobu, a potem również śledzenia ruchu naukowego w archiwum, zapożyczonym z praktyki bibliotekarskiej jest prowadzenie specjalnie do tego założonej księgi. Najwygodniejszą jest księga w linię, od początku oprawna, z niewielkim marginesem po stronach zewnętrznych. Bruliony czy zwykłe zeszyty, jako nieoprawne, mniej szanowane przez kancelarię i dłużej nieprzechowywane, winny być zarzucone na korzyść księgi.

Do wspomnianej księgi wpisuje się poziomo, przez obydwie rozwarne strony, takie elementy: 1) numer porządkowy (l.p.), 2) personalia użytkownika (imię, nazwisko, zawód lub stopień naukowy, dokładny adres), 3) cel przybycia albo tytuł i charakter podjętej pracy względnie przygotowywanej publikacji, 4) szczegółowe lub tylko ogólne określenie udostępnianych materiałów, 5) dokładny czas korzystania (od — do), 6) uwagi. Do ostatniej rubryki możemy np. wciągać numer poprzedniego (poprzednich) pobytu badacza w archiwum.

Zasadniczo jeden zapis wystarcza dla jednorazowego ukończonego pobytu klienta w instytucji; czyli nie powinno się rejestrować użytkownika dwa lub więcej razy, kiedy on „siedzi” w archiwum w tym samym celu nawet przez kilka lat. Uwaga ta odnosi się do wszystkich sposobów rejestrowania usług, a więc także do dwóch następnych.

Księgę usług archiwalnych prowadzi się (od początku do końca) topograficznie. Pewnym niedociągnięciem tego sposobu dokumentacji jest przypuszczalna dowolność w doborze elementów zapisu, względnie niefachowość w prowadzeniu księgi przez nowicjuszy posługi archiwalnej. Ma on jednak wiele plusów w porównaniu z pozostałymi trzema,

przede wszystkim zaś — iż otrzymujemy tu zebrany całokształt udostępniania i materiału do przyszłej sprawozdawczości oraz, że wpisy prowadzi przez dłuższy czas nasz pracownik: atramentem, starannie, jednym charakterem itp.

Zarówno omawiana tutaj księga, jak też w następnych wypadkach metryczka i formularz kwerendy służą jedynie do udostępniania zasobu archiwalnego oraz kontrolowania ruchu naukowego w naszych zbiorach. Niezależnie przeto od nich kompletujemy w swoich kancelariach wszelką korespondencję w poruszonym przedmiocie, posługując się przy tym dziennikiem podawczym.

3) W dużych zbiorach rękopisów, np. w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, stosuje się we wspomnianych celach tzw. metrykę księgi. Instytucje archiwalne w małym tylko stopniu przyjęły ten sposób postępowania, z kościelnych np. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie. Przyczyna leży chyba w tym, że rękopisów archiwalnych w stosunku do bibliotecznych jest zbyt dużo, a ponadto są one zwykle uboższe pod względem treściowym od tych ostatnich. W następstwie tego należałoby przygotować wielkie liczby takich metryczek

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Dział Rękopisów							
Sygn. rękop.				Autor i tytuł rękop.			
Uwagi: do rękop. (oprawa, reprodukcje, mikrofilm, wydruki itp.)							
Epoka	Data	Nazwa i linia kwerendy (z opisem treści, do sygnatury rękop.)	Zawód	Adres	Data i temat pracy	Forma kwerendy (opis)	L. W. A. G. I.

* W celu ogłoszenia danej oddzielnej pracy opartej chociażby w niewielkim zakresie na wybranych rękopiśmiennych zbiorach należy zgłosić jej tytuł w Dziale Rękopisów Biblioteki Ossolińskich, w wypadku konieczności pracy w publikacji zbiorowej lub w czasopiśmie, starając się o tytuł i formę rękopiśmienną.

200. 10/20. 1940. Zakł. Naucz. i Państw. Wydawniczo-Drukarniowe.

i mnożyć je dla znacznej części rękopisów, jako że kwerendziści archiwalni z reguły wykorzystują dane księgi często a za to do drobnych spraw. Wskutek tego ilość zapisów na owych formularzach wzrastałaby szybko. O zaopatrywaniu w metryki dokumentów w praktyce właściwie nie ma mowy, chociaż teoretycznie każda jednostka archiwalna może

posiadać taką pomoc ewidencyjną. Jako powód tego niech wystarczy wyjaśnienie, że dokumentów w archiwach jest zbyt wiele, a historycy sięgają do nich jeszcze częściej i na krócej.

Metryka rękopisów Ossolineum (formatu A-4), którą tu dla zaznajomienia się reprodukuje w pomniejszeniu, zawiera następujące rubryki: 1) l.p., 2) data, 3) personalia korzystającego lub nazwa zlecniodawcy, 4) zawód, 5) adres, 6) cel i temat pracy, 7) podpis korzystającego, 8) uwagi.

Jeden egzemplarz metryki służy zwykle dla kilkunastu zapisów, w wypadku Wrocławia — dla 17. Po zużyciu jednej takiej karty można założyć dla danego rękopisu drugą. Przechowuje się ją zazwyczaj za pierwszą okładką księgi. Ujemną stroną tego sposobu udostępniania akt jest często niestaranne wypełnianie rubryk przez badaczy; dodatnią zaś fakt, że użytkownicy widzą, kto przed nimi korzystał z księgi, na skutek czego mogą się co do swych osiągnięć porozumiewać, albo też z zajętego tematu przez innego badacza wycofać. Pod tym więc względem niniejszy sposób góruje nad pozostałymi. Również kontrola księgi (dokumentu) przez właściciela, w razie uszkodzenia jej przez klienta, jest ułatwiona.

4) *Formularz kwerendy [przeprowadzanej] w Archiwum Diecezjalnym we Wrocławku* (form. A-4), który również w rozprawie w zmniejszeniu powiełam, zaprowadziłem około r. 1950, a następnie, w 1961, (podczas kursu w Lublinie) zaproponowałem dla wszystkich archiwów diecezjalnych i zakonnych w kraju.

Na wspomnianym blankiecie użytkownik wypisuje datację i swoje dane osobiste, wypowiada prośbę i składa oświadczenie, które podpisuje. W pierwszym punkcie prosi (ogólnie lub szczegółowo) o materiały do tematu, który precyzuje w p. 2. W p. 3 obowiązuje się przestrzegać regulaminu miejscowej pracowni archiwalnej, a w 4 — obiecuje przesłać do księgozbioru tutejszego archiwum drukowany egzemplarz swojej pracy względnie publikacji.

Biorąc pod uwagę z jednej strony logiczny układ elementów na blankiecie formularza, zwłaszcza p. 2, domagający się ścisłego wyrażenia tematu opracowania lub wydawnictwa źródłowego — o czym obszerniej wyjaśniam poniżej — a z drugiej z reguły małą precyzyjność ukazywania tychże przez kwerendzistów w ich nadsyłanej do nas korespondencji, omawiany formularz moglibyśmy dawać do wypełnienia wszystkim osobom przybywającym do archiwum. Konieczne jednak powinni go wypełniać (chyba że przy udostępnianiu posługujemy się drugim i trzecim sposobem pozostawiania śladu świadczenia usług) ci, którzy nie pisali przed swoim przyjazdem do archiwum w sprawie podejmowania badań. Wiedząc wreszcie z doświadczenia, iż klienci zwykle wypełniają

**FORMULARZ KWERENDY
W ARCHIWUM DIECEZJALNYM WE WROCŁAWI**

Wrocław, dnia

Nazwisko i imię
Badacza

Do
DYREKCJI ARCHIWUM DIECEZJALNEGO WE WROCŁAWI

1. Proszę o udostępnienie mi następujących rękopisów i druków

2. Których tytułem potrzebuję do pracy naukowej

3. W czasie przeprowadzania moich badań zobowiązuję się przestrzegać przepisów regulaminu, niniejszymi przyjętych

4. Zoskazaną punię proszę mi bibliotekę niniejszego archiwum, jeżeli czegoś mi brak, drukować sobie prace

Podpis:

przedkładane im formułarze niedbale, najlepiej postąpimy, jeżeli tym obowiązkiem obarczymy pracownika archiwum, rozumie się wydobywającego potrzebne dane od kwerendzistów.

Przy wypisywaniu tematu pracy trzeba również zaznaczyć jej charakter, a więc czy to jest rozprawa przygotowywana w celu zdobycia stopnia naukowego (seminaryjna, dyplomowa, magisterska, doktorska, habilitacyjna itp.), czy też wykonywana nie dla awansu w tym kierunku, względnie że jest publikacją źródłową, ewentualnie chodzi o udostępnienie zasobu do celów urzędowych, dydaktycznych (nauczanie, wycieczki itd.). Przy kwerendzistach piszących prace

w celach awansu wypadnie jeszcze zanotować, na której to odbywa się uczelni i wydziale, aby w razie potrzeby łatwo dotrzeć do maszynopisu²⁸. Zresztą dokładne dane o autorze, jego kwerendzie, a nawet dalszych zamiarach badawczych bardzo się potem przydadzą do ciężącej na nas sprawozdawczości rocznej czy za dłuższy przeciąg czasu, dotyczącej ruchu naukowego w zbiorach kościelnych.

Powyżej starano się objaśnić, na czym polegają różne sposoby pozostawiania śladów przy udostępnianiu zasobu archiwalnego oraz jaką dokumentację sporządzać i gromadzić. Wskazano też na zalety i niedociągnięcia poszczególnych. Obecnie pozostaje jeszcze zachęcić kierownictwa zbiorów kościelnych, ażeby wybrały sobie jedną z tych metod i bez przerwy ją stosowały.

²⁸ S. Librowski: Dwadzieścia zeszytów wykazu kwerend s. 165.— Tenże: Potrzeba i projekt stałej informacji s. 28.

b. WYPOŻYCZANIE AKT I DRUKÓW NA ZEWNĄTRZ

Sprawa udostępniania zasobu archiwum i jego księgozbioru — ciągle tu jeszcze mowa o osobistych poszukiwaniach — poza własną pracownię była i pozostaje delikatna. Istnieją zbiory, wśród nich także kościelne, które nie wypożyczają swej zawartości na zewnątrz. Swoją stanowczą wolę motywują wielu względami, m.in. tym, iż w czasie pozostawania akt poza archiwum zgłoszą się do niego inni, którzy wtedy nie będą mogli z nich korzystać. Te robią najlepiej, rozumie się dla siebie, gdyż przynajmniej nie narażają swego wartościowego mienia na ewentualne ryzyko. Jednak również potrzeba użytkownika może tu być brana pod uwagę.

Projekt statutu i regulaminu archiwum diecezjalnego, opublikowany przed kilkunastu laty, w zasadzie przewiduje wypożyczanie akt i druków ze zbiorów kościelnych na zewnątrz, jakkolwiek potem ogranicza to kilku zastrzeżeniami²⁹. Podobnie mówią normy prawne instytucji lokalnych, które przystosowały ów projekt dla swoich archiwów³⁰. Pomimo to, że wspomniane obwarowania pozostają nadal w swej mocy, od czasu wydania ich do dziś nastąpiła znaczna liberalizacja w tym względzie tak w zbiorach krajowych, jak i zagranicznych. Mam tu zawsze na myśli udostępnianie dokumentów i akt, a nie ich mikrofilmów, wypożyczanych tylko zastępczo, zwłaszcza za granicę.

Wypożyczać zatem na zewnątrz można, nieraz nawet trzeba. Najlepiej może postąpimy, jeśli — mimo istniejącej zasady, przemawiającej za udostępnianiem materiałów poza własną pracownię — regułę tę w praktyce będziemy stosować indywidualnie. Zalecam ten złoty środek, albowiem podczas swej działalności administracyjnej w archiwum (we Włocławku) miałem trudności z odebraniem wypożyczonych akt i książek nie tylko ze strony osób prywatnych, lecz także instytucji. (I wtedy to zazdrościłem obecnie już ś.p. ks. dyr. J. Nowackiemu z Poznania, który nie wypożyczał akt poza własne archiwum).

Wypożycza się więc akta i druki dla wygody badaczy zazwyczaj do pracowni przeróżnych instytucji (archiwów, bibliotek, muzeów kościelnych i świeckich, uczelni, seminariów duchownych). Usilnie proszą o te kwerendziści prywatni oraz urzędy i instytucje w imieniu swych pracowników, stypendystów, uczniów. Co więcej — sami dajemy materiały archiwalne nawet do domów różnym osobom prywatnym: zasłużonym historykom, przyjaciółom, kapłanom własnej diecezji, klerykom miejscowego seminarium.

W konkluzji musimy przyjąć, że nigdy nie będzie całkowitej

²⁹ S. Librowski: *Projekt statutu i regulaminu* s. 8.

³⁰ Por. przyp. 25.

pewności odnośnie powrotu wypożyczonych akt i druków zarówno przez badaczy prywatnych, jak też instytucji, a już założyć trzeba jakieś uszkodzenie czy pobrudzenie udostępnianych rzeczy. Podobnie trudno zbadać, czy która z instytucji nie wydaje naszych akt protegowanym przez siebie ludziom do ich mieszkań. Musimy przeto zgadzać się na mniejsze zło, skoro dobro nie zawsze jest osiągalne.

c. UWAGI O KWERENDACH PRZEPROWADZANYCH OSOBIŚCIE

Urzędy i instytucje jako takie, siłą rzeczy, nie przeprowadzają poszukiwań osobiście, ale bądź to nakazują nam dostarczyć pewnych materiałów lub wykonać na ich podstawie określone prace (instytucje własne wyższej rangi, np. kurie i sądy diecezjalne, kurie zakonne), bądź o to samo proszą (instytucje własne niższego szczebla, jak parafie, klasztory; instytucje kościelne obce w stosunku do naszego archiwum; ogół urzędów i instytucji świeckich), bądź wreszcie przysyłają do nas w tym celu swojego przedstawiciela, albo pracownika.

Wszystkie sprawy załatwiane przez służbę archiwalną w sposób urzędowy, zarówno nakazane jak i proszone, tak dla urzędów kościelnych jak też świeckich, wyższych i niższych znajdują swoje omówienie w punkcie następnym (3). Będą to bowiem kwerendy w ścisłym znaczeniu, wykonywane przez nas przeważnie korespondencyjnie. Natomiast opracowania zlecane archiwistom przez ich władze kościelne oraz proszone od nich przez własne instytucje diecezjalne i zakonne niższego rzędu (niż jest samo archiwum), ze strony reszty urzędów i instytucji religijnych oraz wszystkich państwowych czynią z pracowników zbiorów kulturalnych zwykłych badaczy, których właśnie różne gatunki omawia się na tym miejscu. Można tu od razu zaznaczyć, że miejscowy archiwista-historyk jak z jednej strony cierpi na brak czasu, tak z drugiej jest w szczęśliwszym położeniu aniżeli obcy użytkownicy, gdyż ogół źródeł ustawicznie stoi do jego dyspozycji. Podobnie z badaczami prywatnymi równamy wszystkich pracowników zjeżdżających do nas z ramienia urzędów i instytucji na osobiste poszukiwania.

Od urzędów i instytucji, a właściwie obydwu grup ich zleceniobiorców — własnych i przedstawicieli służby archiwalnej, przechodzimy do całej gamy użytkowników prywatnych, gdyż oni to osobiście stykają się z zasobem, w większym stopniu w pracowniach zbiorów na miejscu, a w mniejszym w zakładach obcych w stosunku do nas i w swoich mieszkaniach.

Kwerendziści prywatni rzadko kiedy przeprowadzają bezpośrednie poszukiwania w tzw. życiowych swoich sprawach. Petenci w tym przedmiocie rekrutują się przeważnie z ludzi prostych, a jeżeli

pochodzą z warstw wykształconych — to albo również nie są obeznani z aktami, albo nie mają czasu na osobiste z nich wyszukiwanie potrzebnych danych. Skoro więc przybywają w tych potrzebach, załatwia ich od razu służba archiwalna, a kiedy zwracają się korespondencyjnie — wysyła się im żądane dokumenty, względnie tłumaczy w odpowiedzi na pismo o negatywnym rezultacie poszukiwań. Grupę ową traktujemy we wszystkich wypadkach życzliwie.

Kiedy jednak w naszych archiwach zjawiają się, albo piszą do nich klienci w sprawach pseudożyciowych, np. goniący za wątpliwymi czy nawet podejrzanymi spadkami, zwłaszcza w Ameryce, takich możemy jedynie tolerować, a w rażących wypadkach także odmawiać usług. Nie wyszukujemy im przeto zazwyczaj długich rodowodów genealogicznych, lecz pozwalamy osobiście to czynić w dostarczonych aktach metrykalnych. Postępujemy w ten sposób zarówno z braku pracowników w naszych zbiorach, jak też z powodu owych podejrzanym celów. Rozumie się, że służba archiwalna, szczególnie zaś sam kierownik instytucji kościelnej musi umieć rozróżnić sprawę spadkową słuszną, a więc prawdziwie życiową, od zabiegów kombinatorów. Atoli nasz pracownik naukowy, jeżeli takiego posiadamy, może się podjąć odpłatnie i takich poszukiwań, o ile mu tylko czas pozwala.

Największą grupę naszych użytkowników, stykających się osobiście z aktami, stanowią pracownicy naukowcy w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc polihistorycy wszystkich odgałęzień, adepci nauki historycznej i wreszcie historycy-amatorzy, nie posiadający należytego przygotowania metodycznego i stopnia naukowego. (Dyletantom zupełnie nie przygotowanym nie udostępniać materiałów. Odradzić im pracę naukową. Szkoda bowiem dla nich czasu i zużycia akt). Wszyscy oni, obojętnie na to czy działają na własną rękę, czy też występują w imieniu instytucji, w pracowni danego archiwum, albo na zewnątrz — mile są widziani przez służbę archiwalną. Jest to grupa kwerendzistów najdawniejsza i najpożyteczniejsza dla społeczeństwa, która rzeczywiście wnosi coś do nauki i kultury. Usługa świadczona badaczom dziejów przez archiwistów daje tym drugim, mimo nakładu czasu i pracy, wystarczającą satysfakcję. Im większy zatem wynika pożytek dla danego badacza z przeprowadzanej pod naszym okiem kwerendy, a przez to samo dla nauki, tym bardziej nas to cieszy. Przedstawiciele wspomnianej grupy użytkowników wykorzystują, odpisują, mikrofilmują z zasobów archiwalnych wszystko, co im potrzebne, na co im tylko pozwalają czas, fundusze i własne przygotowanie; dłuższe zaś wypisy i poszukiwania zlecają oni niekiedy służbie archiwalnej, o czym już powiemy przy kwerendach zaocznych.

Jeżeli zdarzają się tu jakieś zastrzeżenia archiwistów, to jedynie czasem pod adresem osób protegowanych przez wyższe czynniki kościelne i naukowe. Na skutek tego klienci owi bywają niekiedy zadufali w sobie, niezadowoleni z obsługi, której nawet potrafią grozić nieuzasadnioną chęcią odwoływania się do instancji wyższych itd. Z tych powodów są oni dla nas mniej wdzięcznymi gośćmi.

I druga uwaga. Obecnie u nas ludzie w dużej mierze otrzymują wykształcenie za darmo. Ponadto prawie wszystkim pracującym naukowo przeróżne instytucje zwracają koszty przejazdów do archiwów, opłacają diety. Służba archiwalna może niekiedy mieć wątpliwość, czy zwłaszcza młodzi adepci nauki zawsze rzetelnie wykorzystują te subwencje dla kształcenia siebie, przygotowania podjętych prac, rozwoju wiedzy. A może godziny postemplowane przez archiwistów bywają również obracane na rozrywki? (Ale kontrola w tym względzie nie należy do nas).

Wreszcie dezyderat pod adresem wyższych szkół katolickich w Polsce, seminaryjskich i uniwersyteckich. Dlaczego one, za przykładem urzędów i instytucji państwowych, nie wspomagają — w miarę możliwości — kapłanów pracujących naukowo, szczególnie młodszych i mniej zamożnych? Czy nie można by także im opłacać podróży do zbiorów kulturalnych oraz kosztów utrzymania w obcym mieście? Czy nie udałoby się jeszcze ocalić resztek mecenatu kościelnego?

Z tego powodu, że archiwiści diecezjalni i zakonni, których odczuwamy wciąż brak, powinni się zająć — w większym niż dotąd stopniu — porządkowaniem podległego im zasobu oraz własnymi pracami naukowymi, byłoby wskazane oszczędzanie cennego ich czasu również drogą ograniczania usług mało lub zupełnie niepotrzebnych.

Powyżej była już mowa o zabieraniu czasu służbie archiwalnej przez osoby prywatne dla ich potrzeb pseudożyciowych i historyków-amatorów zupełnie nieprzygotowanych. Na tym miejscu poddaję myśl, ażeby archiwiści także nieco hamowali pseudonaukowe zapędy snobów, poszukujących w naszych zbiorach swoich genealogii, herbów, pieczęci... Liczba ich wcale nie maleje. Krajowych snobów możemy co najwyżej tolerować, udostępniając im w miejscowych pracowniach odpowiednią dokumentację, najczęściej akta metrykalne. Natomiast zagranicznym — z uwagi na to, iż pokonali liczne trudności, aby do nas przybyć, można raczej iść na rękę i zadość uczynić słuszniejszym ich dezyderatom. Jeżeli rozporządzają jakimś czasem, niech osobiście przeprowadzają poszukiwania w naszych pracowniach. Nie ma zaś mowy o wypożyczaniu im materiałów do zakładów

obcych albo do domów. Od jednej i drugiej grupy wspomnianych użytkowników można jednak przyjmować zlecenia na wykonanie kwerendowych prac zaocznych, jeżeli tylko ma się u nas kto tym zająć. Zakłada się, że kierownictwa kościelnych instytucji kulturalnych potrafią odróżnić badaczy z bardzo rozwijającej się obecnie dziedziny nauk pomocniczych historii od przedstawionych co dopiero snobów, szukających najczęściej prywaty i przyjemności, a nie nauki, z których służba archiwalna nie odnosi zadowolenia, jakkolwiek poświęca im sporo czasu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wszelkie prace zlecane nam przez osoby prywatne oraz instytucje obce — jako kwerendy zaoczne, korespondencyjne, powinny być wynagradzane. Jeżeli zaś chodzi o potrzeby tzw. pseudożyciowe (np. cele spadkowe) osób prywatnych, dezyderaty historyków-amatorów i zachcianki genealogiczne snobów — nawet z racji zwykłego udostępniania im dokumentacji w pracowni, zwłaszcza jeśli trzeba donosić ją z odleglejszych magazynów, a tym bardziej za pomaganie im w czymkolwiek, służba archiwalna może żądać remuneracji. Decydują o tym kierownictwa poszczególnych archiwów. Natomiast z racji udostępniania zasobu urzędowi, instytucjom oraz osobom pracującym naukowo nie można niczego pobierać.

3. KWERENDY W ŚCISŁYM ZNACZENIU CZYLI ZAOCZNE

a. DALSZE WYJAŚNIENIA

Usługi świadczone przez archiwa petentom korespondencyjnie oraz wykonywane w formie prac zleconych nazywam kwerendami w ścisłym znaczeniu. W obydwu wypadkach nad aktami nie pracują użytkownicy osobiście, ale służba archiwalna dla nich.

Archiwa są obowiązane tylko do tych pierwszych, tzn. do odpowiadania na pisma drogą korespondencyjną, urzędową lub prywatną. Listy napływają do archiwów od niemal wszystkich kategorii użytkowników: urzędowych i prywatnych, w najrozmaitszych sprawach — uzasadnionych i takich, na które właściwie nie powinno się odpowiadać. A jednak odpowiedź musi być dana wszystkim, i to możliwie najpełniejsza, zarówno wtenczas gdy prośbę załatwiamy pozytywnie, jak też z wynikiem negatywnym.

Atoli do prac zleconych służba archiwalna nie jest zobowiązana, nawet dla władz i instytucji własnej diecezji czy zakonu. Główną motywacją takiego stanowiska są własne cele archiwum i jej obowiązki, ważniejsze dla kulturalnego zbioru niż obce zlecenia — mianowicie administrowanie instytucją, porządkowanie zasobu oraz osobista praca naukowa. (Pracownik zwykły archiwum musi utrzymać

porządek w magazynach i lektorium, udostępniać materiały przybywającym do instytucji oraz załatwiać sprawy pocztowe. Pracownik umysłowy zajęty jest zwyczajną administracją archiwum, inwentaryzacją mniej złożonego zasobu, korespondowaniem w sprawach łatwiejszych. Dyrektor względnie kierownik archiwum czuwa nad ważniejszymi aspektami administracji, reprezentuje instytucję na zewnątrz, przeprowadza inwentaryzację trudniejszych zespołów lub serii akt, odpowiada na ważniejsze czy bardziej skomplikowane listy, prowadzi własne oraz diecezjalne (zakonne) prace i wydawnictwa źródłowe).

Z wymienionych względów archiwiści powinni zachęcać wszystkich swych klientów, urzędowych i prywatnych, aby w miarę możliwości i umiejętności potrzebne poszukiwania osobiście sobie przeprowadzali i prace na podstawie udostępnianego im zasobu wykonywali.

Mimo szczupłości kościelnej służby archiwalnej zachodzą dość liczne wypadki, iż musi ona podejmować się żmudnych poszukiwań zarówno w materiale aktowym, jak też odnośnie opracowań zleconych. Po prostu przymuszana jest przez (własne) władze, albo też nie może się wymówić od nalegań klientów prywatnych. Jest rzeczą jasną, że usługi wchodzące w skład wymienionych grup powinny być oddzielnie honorowane.

Byłoby dobrze, gdyby nasze archiwa diecezjalne i większe zakonne posiadały do wspomnianych prac zleconych specjalnego człowieka, historyka duchownego lub świeckiego, nawet emeryta, który by realizował zlecenia klientów w oparciu o miejscowe zasoby. (Nadmieniłem już powyżej o takim fachowcu i wielorakich pracach, jakie by spełniał przy dyrektorze archiwum, i jeszcze będzie o nim mowa). Pełnoci daliby mu utrzymanie, radzi że ich prośby czy nawet marzenia oblekają się w rzeczywistość.

Zakres usług i prac, które użytkownicy pragną zlecić archiwistom, jest obszerny. Wchodzą do niego żmudne poszukiwania za materiałem i danymi, służącymi do wyświetlenia najróżnorodniejszych faktów historycznych, wypisy, wyciągi i odpisy z dokumentów, akt i druków, odczytywanie albo kolacjonowanie tekstu, jego fotografowanie lub mikrofilmowanie, wreszcie wykonywanie elaboratów i opracowań.

Wzmiankowane nasze poszukiwania, świadczenia i prace służą wszystkim grupom klientów: urzędom, instytucjom oraz rozmaitym odmianom osób prywatnych. Tym ostatnim, podobnie jak badaczom pracującym nad zasobem bezpośrednio, potrzebne one są do celów życiowych i pseudożyciowych, naukowych i pseudonaukowych. Na tym miejscu wypadnie stwierdzić, iż archiwa kościelne załatwiają właśnie o wiele więcej spraw zaocznych aniżeli udostępniają materiałów historykom, którzy przeprowadzają badania osobiście.

Załatwianie korespondencji, a szczególnie usług i prac zleconych (przez urzędy i instytucje w dużej mierze narzuconych, natomiast ze strony osób prywatnych często: wynudzonych dla tzw. potrzeb życiowych, wyproszonych przez normalnych badaczy naukowych i dyletantów, wymuszonych przez użytkowników uspołecznionych, żądanych nieraz natrętnie przez snobów i kombinatorów) bywa dla służby archiwalnej o wiele więcej uciążliwe aniżeli udostępnianie dokumentacji w pracowni do badań osobistych.

b. KWERENDY WYKONYWANE DLA URZĘDÓW I INSTYTUCJI

1° Urzędy i instytucje kościelne

Spośród urzędów kościelnych najczęściej zwracają się do nas własne — diecezjalne i zakonne, wyższego i niższego szczebla.

Jeżeli więc własna kuria biskupia czy sąd kościelny, albo też kancelarie dziekańskie czy parafialne z terenu diecezji — te ostatnie bezpośrednio lub za pośrednictwem kurii, proszą nas o swoje akta, które za wcześniej przejęliśmy od nich, względnie w inny sposób dostały się w nasze ręce, trzeba je oddać: kurii i sądowi doręczyć osobiście, natomiast instytucjom na prowincji można przesłać pocztą. Niezawodnie są im potrzebne do urzędowania.

I na tym miejscu rada pod adresem archiwistów, ażeby zbyt świeżych akt nie zabierali z kancelarii i składnic urzędów, zwłaszcza gdy odległość od wspomnianych do naszych magazynów jest większa. Akta nowe w kancelariach i składnicach nie zginą; nie zdążymy sami ich zabrać, przejmie je nasz następca. Praktyka zaś w niejednym wypadku pokazała, ile czasu straciliśmy np. na ustawiczne udostępnianie urzędom parafialnym pochopnie zabranych lub przyjętych od nich akt nowszych, najczęściej ksiąg metrykalnych, do których obecnie, przynaglone przez kwerendzistów, ciągle one muszą zaglądać.

Nie mniej aniżeli akt nowych kancelarie diecezjalne żądają od nas materiałów już zarchiwizowanych, które tylko sporadycznie są im potrzebne do aktualnego urzędowania. Kiedy więc kuria biskupia albo urzędy parafialne — bezpośrednio czy poprzez kurię proszą o dokumentację, odnoszącą się np. do udowodnienia własności kościelnej i beneficjalnej, czy poszukują określonych planów lub kosztorysów budowli duchownych, należy wiadome akta dostarczyć kancelarii kurialnej z tendencją dalszego poszukiwania i badania przez tamtejszych urzędników. W ogóle archiwisci, których jest mało, powinni zmierzać do tego, aby wspomnianym instytucjom materiały jedynie odszukać i udostępnić. Dalsze załatwianie i opracowy-

wanie należy już do nich. Nie potrzeba chyba przypominać, iż służba archiwalna powinna dopilnować, by udostępniane akta wróciły do archiwum. Dostrzega się bowiem, że urzędnicy kurialni, uważając je ciągle za swoje, najmniej ze wszystkich o to dbają.

Powyżej zalecałem, ażeby archiwiści diecezjalni potrafili zrzucić urzędowe poszukiwania szczegółowe, odnoszące się do instytucji kościelnych na urzędników kurii, skoro już dostarczyli im potrzebnych materiałów. Głównym motywem takiego postępowania jest fakt, iż biskupi, kurie a nawet parafie obciążają ich różnego rodzaju pracami historycznymi, materiałowymi, ankietowymi. W samej rzeczy prace, o których mowa, jako istotnie oparte na zasobie podległych nam zbiorów, właściwie możemy wykonać najlepiej my historycy-archiwiści. Jednak dobrze się stanie, jeżeli np. półurzędowe elaboraty dla władzy diecezjalnej na podobieństwo: opracowania dziejów zabytkowego kościoła, historii łaskami słynącego obrazu, przeszłości świątyni, którą przyjdzie rewindykować czy utracić itp. przygotuje nasz adiunkt specjalista. (Bez przerwy wspominam o potrzebie takiego pomocnika w archiwach diecezjalnych, ilekroć ich kierownicy musieliby opracowywać historyczne zlecenia władzy własnej względnie proszone przez instytucje obce, a zwłaszcza przez osoby prywatne — ze szkodą dla administrowania i porządkowania archiwum oraz własnej pracy naukowej). Jest rzeczą jasną, że taki fachowy pomocnik (opłacany w każdym wypadku) mógłby się podjąć wielu prac polihistorycznych dla instytucji diecezjalnych: biskupom np. przygotowywałyby potrzebne im „pro memoria”, kuriom ankiety strat dotyczących ostatniej wojny, proboszczom wstępy historyczne do rozpoczynanej kroniki parafialnej, względnie dane do tablic pamiątkowych, fundowanych po kościołach dla pomordowanych kapłanów, lub biogramy czy tylko wykazy duszpasterzy poprzez wieki w poszczególnych parafiach. Przy braku takiego pracownika archiwista diecezjalny nie powinien być przymuszany przez swoją władzę do opracowywania jej zleceń polihistorycznych, albowiem jego zadania są inne i ważniejsze od wyliczanych. Kiedy zaś musi i te rzeczy wykonywać, powinny one być poza pensją honorowane.

Kurie diecezjalne obce, szczególnie biskupstw sąsiednich, a częściej jeszcze w jakimkolwiek stopniu powstałych z danej diecezji, czy także niektóre ich parafie — bezpośrednio lub przez swoją zwierzchność kościelną, poszukują w naszych archiwach dawniejszych dokumentów i akt, dotyczących rozmaitych spraw. Dość często pragną one owe materiały przejąć na stałe, wypożyczyć na dłużej, zmikrofilnować. Postępujemy z nimi podobnie jak z instytucjami własnej diecezji. Na wpływające od nich listy odpowiadamy w sposób wyczerpujący. Jeżeli w naszych zbiorach nie ma rzeczy przez nie poszu-

kiwanych, starajmy się odsyłać petentów do określonych archiwów kościelnych czy państwowych. (Jednak żeby udzielać tak złożonej informacji, kierownictwo danego archiwum rzeczywiście musi być dobrze zorientowane odnośnie zasobów obcych zbiorów). Poważniejsze zlecenia obcych urzędów kościelnych niech załatwia nasz specjalista, ewentualnie sugerujemy klientom, żeby podjął się tego ich równorzędny pracownik. Kiedy zaś chodzi o zmikrofilmowanie większych partii akt, zwłaszcza gdy obydwie zainteresowane archiwa nie dysponują odpowiednimi urządzeniami, najlepiej usłużą w tym względzie Ośrodek ABMK przy KUL oraz Archiwum Dokumentacji Mechanicznej i Biblioteka Narodowa (w Warszawie). Instytucja, której pozwala się na mikrofilmowanie, mogłaby opłacić zbiorowi zezwalającemu egzemplarz pozytywu mikrofilmu. Obszerniejszych materiałów archiwalnych, jak to było jeszcze do niedawna, obecnie prawie już nikt nie odpisuje.

Specjalną grupę obcych kwerend diecezjalnych stanowią w naszych zbiorach petycje postulatorów i wicepostulatorów w sprawach beatyfikacji i kanonizacji. Po odpowiednie akta zwracają się tak sami postulatorzy, jak też kurie biskupie w ich imieniu. Drogą korespondencyjną udzielamy zwykle wyczerpującej odpowiedzi na przychodzące do archiwów listy. W przedmiocie obszerniejszych kwerend zjeżdżają chętnie do naszych instytucji sami postulatorzy względnie ich delegaci, którzy osobiście wykonują sobie odpisy lub wyciągi z akt, albo je fotografują. Beatyfikacyjne i kanonizacyjne procesy historyczne zazwyczaj zmuszają wspomnianych do częstszego obcowania z zasobami nieraz wielu archiwów.

W sprawach zgłaszanych do nas przez sądy kościelne, zresztą w obecnych czasach coraz rzadszych, bo tylko przeważnie z dziedziny sakramentu małżeństwa, postępujemy podobnie jak z dezyderatami kurii diecezjalnych. Na pisma odpowiadamy wyczerpująco drogą pocztową, natomiast akta użyczamy do osobistego wyszukania w detalach oraz potrzebnego opracowania urzędnikom tychże instytucji. Sądowi miejscowemu dostarcza się materiały osobiście, a urzędników trybunałów obcych biskupstw zaprasza do odbycia bezpośredniej kwerendy w naszej pracowni archiwalnej. Trzeba znowu dopilnować, ażeby dokumentacja wypożyczona sądowi własnej diecezji po wykorzystaniu została oddana.

Urzędy i klasztory zakonów oraz zgromadzeń męskich i żeńskich, zgłaszające się w różny sposób oraz w rozmaitych potrzebach do archiwów biskupich, traktujemy w przybliżeniu jak wspomniane już instytucje diecezjalne. Na ich listy odpowiadamy życzliwie korespondencyjnie. W kwestii poszukiwań majątkowych, budowlanych, zabytkowych itp. niechaj zjedzie do nas ich specjalista archiwalny, a jeżeli nie posiadają go, może to wykonać odpłatnie nasz adiunkt.

Na kwerendy związane z beatyfikacjami i kanonizacjami członków rodziny zakonnych przybywają samorzutnie ich postulatorzy i wicepostulatorzy, zazwyczaj dobrze obeznani z danymi przewodami i materiałami do nich. Odnosnie mikrofilmowania pewnej części naszych zasobów archiwalnych przez instytucje zakonne, przeważnie ich proveniencji, mogą obowiązywać wskazania podane wyżej pod adresem urzędów z obcych diecezji.

Urzędy i klasztory zakonów oraz zgromadzeń zakonnych odnoszą się do swych (centralnych) archiwów *mutatis mutandis* w podobny sposób i zbliżonych celach jak instytucje diecezjalne do własnych zbiorów: po akta świeże i dawniejsze. Ponieważ zakony w Polsce posiadają wszędzie swych archiwistów (archiwistki), mogą oni nie tylko świadczyć usługi korespondencyjne, ale także przeprowadzać dla zainteresowanych poszukiwania, sporządzać wypisy, opracowywać zleczone ujęcia kronikarsko-historyczne itd. Przy omawianiu jednak tego aspektu zbiorów zakonnych, tak tu jak i poniżej, musimy pamiętać o specyfice organizacji zakonnej, która znajduje swoje odbicie przede wszystkim w tychże zasobach.

Usługi świadczone przez archiwa zakonne kuriom i klasztorom innych zakonów i zgromadzeń można przyrównać do odbywanych przez różne instytucje diecezjalne w zbiorach obcych biskupstw. Korespondencyjnie przeto udziela się odpowiedzi na wpływające pisma. Można nawet (za wynagrodzeniem) wykonywać dla nich pewne prace zleczone. W sprawach większych poszukiwań, odpisów, fotokopii, opracowań itp. najlepiej niechaj zjeżdżają do nas specjaliści i postulatorzy zainteresowanego zakonu czy zgromadzenia, tym bardziej że zawsze w takich wypadkach otrzymują braterską gościnę.

Kurie diecezjalne, sądy kościelne, kancelarie dziekańskie i parafialne jeszcze w mniejszym stopniu zwracają się do centralnych archiwów zakonnych aniżeli instytucje zakonne do archiwalnych zbiorów kurialnych (biskupich i kapitulnych). Zakony bowiem i zgromadzenia zawsze były w jakiejś zależności od jurysdykcji diecezjalnej, podczas gdy powiązania biskupstw z nimi, przynajmniej w ostatnim stuleciu znacznie się rozluźniły. W zasadzie można powiedzieć, iż załatwianie kwerend diecezjalnych przez archiwa zakonne powinno się odbywać na sposób realizowania potrzeb obcych diecezji przez zbiory biskupie oraz instytucji innych zakonów przez archiwa monastyczne.

2° Urzędy i instytucje świeckie

Dawniejsze urzędy państwowe i samorządowe często odwoływały się do dokumentów kościelnych np. akt metrykalnych, ma-

teriałów związanych z własnością poduchowną. W miarę gdy po r. 1945 Kościół zaczął tracić zewnętrznie na znaczeniu, również produkt jego różnorodnych kancelarii cieszy się o wiele mniejszą powagą u wspomnianych czynników. W wypadku więc, kiedy zgłaszają się do nas, odpowiadamy im korespondencyjnie, a nawet wygotowujemy krótsze elaboraty gratisowo. Przeważnie jednak wymienione władze korespondują bezpośrednio z kurią biskupią czy zakonną, a w takim razie archiwiści obydwu pionów jedynie dostarczają swoim nadrzędnym urzędom odpowiednie materiały do zamierzonej odpowiedzi.

Krótkie prośby, kierowane do nas przez instytucje szkolne i naukowe, załatwiamy drogą korespondencji szybko, dokładnie i chętnie. Instytucji tych jest bardzo dużo. Często one, nie wiedząc dobrze, czy dana diecezja, zakon lub zgromadzenie posiadają archiwum, a zwłaszcza nie orientując się w jego fungowaniu, swoje listy kierują pod adresem naszych wyższych administracji — kurii. Na takie pisma wobec tego powinny odpowiadać wspomniane kurie. Archiwiści natomiast znowu muszą dostarczyć odpowiedniego materiału do odpowiedzi. Służba archiwalna zakonna, która przyjmuje stosunkowo mniej kwerendzistów niż diecezjalna, a wskutek tego dysponuje wolniejszym czasem, może nawet przygotowywać projekty podobnych odpowiedzi dla swej władzy duchownej.

Z tychże powodów do naszych kurii przysyłają swoje zapytania nawet instytucje stojące obecnie z daleka od ich gestii, np. redakcja *Polskiego słownika biograficznego*, poszukująca w terenie haseł osobowych i przyszłych ich autorów. Co więcej, kurie diecezjalne i zakonne zlecają nam do wykonania różne petycje najrozmaitszych instytucji słusznie przypuszczając, iż w podległych sobie zbiorach posiadamy ku temu sposobne materiały. Czasem jednak przeceniają nasze możliwości. Obarczanie tymi pracami nie powinno przecież archiwistów przygnębiać, ale raczej dowartościowywać.

Jeżeli instytucje szkolno-naukowe zamierzają przeprowadzić w zbiorach archiwalnych obszerniejsze i poważniejsze kwerendy (poszukiwania, wypisy, fotokopie, elaboraty, opracowania itp.), wówczas albo załatwiają sobie owe rzeczy przez swoich ludzi, których zwykle dosyć posiadają, szczególnie zakłady naukowe, albo wykonuje im to (odpłatnie) nasz specjalista w charakterze prac zleconych. Instytucje naukowe często przeprowadzają rozległe kwerendy, służące za materiał do dużych monografii i publikacji. Kiedy jednak ten materiał jest drobny i rozrzucony po foliałach ksiąg, łatwiej wykonywać odpisy aniżeli mikrofilmować. W takich wypadkach instytucje wolą powierzać wypisy miejscowej służbie archiwalnej. Jeżeli więc nasz fachowiec jest w stanie tyle prac ogarnąć, niech się podejmie również takiej.

Potrzeby dokumentacyjne odnośnie naszych zbiorów ze strony instytucji kulturalnych i społecznych są skromniejsze od omówionych powyżej. Uskuteczniamy je w podobny sposób jak tamte. Na pytania i mniejsze dezyderaty odpowiadamy drogą pocztową, a w sprawie poważniejszych zamówień zapraszamy kwerendzistów do osobistych poszukiwań w naszej pracowni. Ponieważ organizacje, o których mowa, z reguły nie dysponują własnym personelem archiwalno-badawczym, przeważnie proszą, ażeby archiwa wykonały im zamierzone zadania. Od naszych przeto możliwości czasowych i umiejętnościowych będzie zależało, czy się owych obowiązków zleconych podejmiemy.

Także dezyderaty siostrzanych naszych zbiorów — archiwów, bibliotek i muzeów, kościelnych lub świeckich, krajowych albo zagranicznych, załatwiamy na ogół jak potrzeby innych urzędów i instytucji. Różnica jednak polega na specyfice tych zbiorów oraz większej częstotliwości zachodzących z ich strony petycji. Ponadto owym bratnim zbiorom kulturalnym powinniśmy chętniej świadczyć usługi aniżeli innym urzędom i organizacjom. A jednak jest tu prawie odwrotnie. Poniżej podam główne tego przyczyny. Na napływające przeto listy z obcych archiwów, bibliotek i muzeów odpowiadamy wyczerpująco korespondencyjnie. Dłuższych poszukiwań i elaboratów z reguły nie potrzebujemy im wykonywać, gdyż zjedzie do nas z ich strony ktoś kompetentny do tych rzeczy. Nie powinniśmy sprzeciwiać się uzasadnionemu wypożyczeniu naszego zasobu do ich pracowni tak w celach badawczych, jak też sporządzenia odpisów, fotokopii i mikrofilmów. Chętnie winniśmy się przyznać, jeżeli w naszych rękach znajdują się ich dokumenty, akta i książki — celem ich zwrotu. Zwłaszcza diecezje, na które awansowali nasi biskupi, posiadają z zasady jakieś akta przez tychże przywiezione. W archiwach diecezjalnych znajduje się również spora ilość akt proweniencji zakonnej, utraconych przez zakonników w czasach porozbiorowych na skutek kasacji klasztorów. Materiały te wypadałoby zakonom wydać, tym bardziej jeżeli mają je rewindykować z prowincji diecezjalnej do miast wielkich, uniwersyteckich, w których zakony posiadają swoje urzędy prowincjalne i centralne archiwa. A właśnie przeważnie o b a w a przed grożącym nam oddaniem obcych akt — nie w celu rozbijania zespołów ale ich scalania — oraz r y w a l i z a c j a pomiędzy archiwistami powodują, że nasze instytucje archiwalne są często surowsze dla siebie niż dla obcych pod względem zadań jednostek urzędowych.

c. KWERENDY WYKONYWANE DLA OSÓB PRYWATNYCH

1° Sprawy życiowe i pseudożyciowe

Podczas gdy dawniejsi archiwiści udostępniali swe zasoby przeważnie urzędom, a z osób prywatnych — głównie pracownikom nauki, rzadziej zaś snobom, to obecnie, zarówno w zbiorach państwowych jak i kościelnych, załatwiają tymże ludziom więcej spraw życiowych niż innych. Służba archiwalna może by nawet pragnęła, aby takich kwerend nie było, ale na to nie ma rady. Archiwa stały się dzisiaj częściowo przedłużeniem urzędów. Jeżeli więc urzędy załatwiają sprawy aktualne ludności, to archiwa muszą wykonywać podobne rzeczy, tylko dawniejsze. Skoro zaś obecnie archiwa są otwarte dla wszystkich, to dlaczegoż nie miałyby służyć również sprawom ludzi zwykłych, tym więcej jeżeli owe kwestie bytowe są dla nich właśnie jak najbardziej urzędowymi.

Do najczęstszych ludzkich kwerend życiowych, żądanych z archiwów kościelnych, można zaliczyć akty metrykalne, tak cywilne jak i sakramentalne, albo jedno i drugie razem, świadectwa szkolne, zaświadczenia o wykonywanej pracy itp.

Zatem korespondencję, nadchodzącą do nas w wymienionych kwestiach, załatwiamy chętnie i wyczerpująco pocztą, czy w podobny sposób, w jaki rozstrzygnęlibyśmy to ustnie petentowi zjawiającemu się w kancelarii archiwalnej. W odpowiedzi oznajmiamy, że daną dokumentację posiadamy lub nie. Jeżeli w naszym zbiorze jej nie ma, a wiemy gdzie może się znajdować, kierujemy kwerendzistów do tamtejszych archiwów. Wypisy odnośnie wymienionych czy jeszcze innych ewentualności powinny być przez użytkowników honorowane, albowiem nie tylko w urzędach parafialnych lecz również państwowych płaci się za nie.

Akta metrykalne, dawniej mniej cenione w archiwach kościelnych, obecnie zaś — za przykładem instytucji państwowych — znacznie więcej poważane, są aktualnie w Polsce rozbite między kilka grup urzędów i zbiorów. Te z nich, które nie zaginęły w ciągu stuleci, obecnie znajdują się po parafiach, w archiwach państwowych, dokąd dostały się przeważnie w czasie ostatniej wojny, w aktualnych urzędach stanu cywilnego, ściągane tam po r. 1945, wreszcie, najmniej, w archiwach diecezjalnych.

Wskutek tego rozbicia serii ksiąg metrycznych zainteresowane osoby chodzą i jeżdżą od urzędu do urzędu, że aż ich żal. I tu także u w a g a praktyczna dla kierownictw archiwów diecezjalnych: jeżeli chcemy mieć mniej pracy ze strony tego rodzaju kwerendzistów, nie zabierajmy z parafii zbył świeżych akt, które ponadto ogranicz-

nie związane są z nimi. Jakkolwiek z drugiej strony akta pozostające na parafiach najłatwiej ulegają zagładzie, a nadto tamtejsze kancelarie nie wystawią tak poprawnego odpisu dokumentu jak dyrektor archiwum centralnego.

Akta szkół powszechnych i średnich, prowadzonych przez kurie biskupie, zakony i zgromadzenia (męskie i żeńskie), nie zawsze przechowują się w naszych archiwach. Z okazji ich likwidacji najczęściej trzeba było odesłać je do kuratorów. Dlatego w wielu wypadkach archiwisci kościelni muszą odesłać petentów do zbiorów państwowych. Atoli dokumentacja, odnosząca się do zaświadczeń o pełnionej przez kogoś (obecnie chodzi tu tylko o ludzi świeckich) pracy w instytucjach kościelnych: kurii, sądzie, szkole itd., które zainteresowani pragną przedłożyć innym urzędom, w zasadzie w naszych zbiorach ocalała.

Jeżeli więc tylko posiadamy odpowiednie materiały, dokonujemy zainteresowanym wypisów na swoich urzędowych blankietach, jak to czynią inne urzędy państwowe i kościelne. Formularze takie winny posiadać wszystkie archiwa diecezjalne i zakonne. Nie potrzeba dowodzić, że dodają one zewnętrznej powagi wystawianym pismom. Nasze instytucje nie mogą pozbawić się uprawnienia wystawiania takich dowodów. Gdyby jednak użytkownik miał uzasadnioną wątpliwość, czy zaświadczenie nasze będzie honorowane w odpowiednim urzędzie, możemy udostępnić dokumentację w celu załatwienia sprawy kurii diecezjalnej a nawet biuru notarialnemu.

Wszystkim wymienionym petentom usiłujemy iść na rękę, wczuwając się w położenie ludzi potrzebujących. Także ubiegającym się prostą drogą o spadek nie zazdrościmy, ale przychodzimy im z pomocą, mimo że ich genealogiczne kwerendy są dla służby archiwalnej szczególnie uciążliwe i nie zawsze, nawet przy najlepszych chęciach, wykonalne. Za to bądźmy krytycznie nastawieni wobec kombinatorów w dziedzinie spadkowej, którzy nie rzadko robią sobie z tego intratny zawód, nękać kancelarie archiwalne i zabierając drogi czas obsłudze zbiorów — nawet wówczas, gdy obiecują go „wynagrodzić”.

Rozumie się, że załatwianie ogółu kwerend życiowych, szczególnie w sprawach spadkowych, musi być honorowane. Wymaga ono bowiem znajomości organizacji kościelnej, orientowania się w aktach, żmudnego szukania, wzorowego wykonania. Jasną jest rzeczą, że tymi sprawami nie może się zajmować dyrektor archiwum kościelnego, ale nasz adiunkt specjalista.

Bywają jednak dość liczne wypadki, że klienci nie pragną pełnych wypisów dokumentów, a tylko chcą się dowiedzieć np. o dacie urodzenia czy śmierci jakiejś osoby z przeszłości. Dane te wystarczają im, przynaj-

mniej według własnego przekonania, do prowadzenia popularnej kroniczki rodzinnej. W tym przedmiocie są oni już podobni do użytkowników naukowych, czy może tylko do hołdujących zamiłowaniom snobistycznym, o których mowa poniżej.

2° Cele naukowe i pseudonaukowe

Przez pracowników naukowych chcę tu rozumieć właściwych historyków, tak prywatnych jak też uspołecznionych, oraz adeptów wiedzy historycznej, którym wpaja się zasady metody naukowej. Natomiast do użytkowników pseudonaukowych naszych zbiorów zaliczam historyków dyletantów, którzy wprawdzie szczerze chcieliby uprawiać dziejopisarstwo, ale nie ukończyli studiów historycznych; ponadto wszelkiego rodzaju snobów, zarówno wykształconych jak i półinteligentów, trudniących się np. zbieraniem danych do przeszłości swych rodzin, albo uprawiających hobby w przedmiocie kolekcjonowania najróżnorodniejszych odcisków pieczętnych, znaczków pocztowych i stemplowych, kart żywnościowych itp.

Prawie wszystkie kwerydy zaoczne powyżej wymienionych załatwiają archiwa mniej więcej na podobieństwo omówionych już przykładów z urzędami i instytucjami oraz z użytkownikami prywatnymi, zgłaszającymi się w swoich sprawach życiowych.

Zatem na listy odpowiadamy uprzejmie i wyczerpująco, jak wszystkim poprzednim. Donosimy o posiadaniu potrzebnej im dokumentacji lub o jej braku w naszym archiwum. Przy drugiej możliwości dobrze jest poradzić petentowi, gdzie prawdopodobnie uzyska poszukiwane akta czy informacje na ich temat.

Niemal wszyscy przedstawiciele tych grup klientów pragną zlecić służbie archiwalnej jakieś usługi: wypisy, fotokopie, drobne prace mikrofilmowe, elaboraty analityczne czy syntetyczne, a nawet gotowe opracowania.

Właściwi historycy, starsi i młodzi, najmniej o to proszą. Powody tego zrozumiałe: sami potrafią wykonać sobie większość z tych rzeczy oraz liczą się z każdym groszem. W większym stopniu pragną się nami wyreńczyć historycy-amatorzy (nie tylko duszpasterze) oraz wszelkiego rodzaju snoby — z przyczyn odwrotnych. Najczęściej jednak proszą o takie przysługi kwerendziści zagraniczni, i to wszystkich odmian. Albo nie mogą oni przyjechać do naszych zbiorów, a jeśli zjadą do kraju — już to czas przeznaczają na inne sprawy, już to nie potrafią obchodzić się z aktami.

Jeżeli chodzi o wszelkie wypisy z dokumentów i akt, które zamawiają przeważnie historycy-dyletanci, zamożniejsi z uprawiających za-

miłowania snobistyczne oraz ogół osób zagranicznych — te może im sporządzać odpłatnie specjalista archiwalny.

O fotokopie prosi nas ogół wymienionych, a o sporządzenie mikrofilmów tylko ci spośród nich, którzy posiadają własne lub gdzie indziej dostępne czytniki. Które archiwum posiada własne laboratorium fotograficzne — może zainteresowanym świadczyć w tym przedmiocie odpłatne usługi. Jeżeli gdzieś tego nie ma (a tak jest jeszcze, niestety, w większości zbiorów diecezjalnych i zakonnych), kierownictwo archiwum zezwala bezpłatnie petentowi na sporządzenie sobie dokumentacji mechanicznej mniejszej partii akt własnym aparatem, względnie przy pomocy zakładu fotograficznego w danym mieście. Większe zamówienie są w stanie wykonać klientowi poważne instytucje naukowe, np. Biblioteka Narodowa (w Warszawie), Ośrodek ABMK przy KUL. Ale wówczas za uzyskanie pozwolenia na zmikrofilmowanie użytkownik powinien przekazać właścicielowi zbioru kulturalnego egzemplarz pozytywu mikrofilmów. Kwerendzistom zagranicznym należałoby iść na rękę w tym względzie.

Gotowe opracowania, rozumie się że nie do druku, zarówno w formie zwykłych elaboratów jak też doskonalszych ujęć, pragną otrzymać z archiwów historycy dyletanci, snobi mniej wykształceni lub nie dysponujący czasem oraz ogół kwerendzistów zagranicznych. Dość częstym przykładem ze strony amatorów, np. proboszczów może być zamówienie na krótką historię kościoła czy parafii, albo wstęp do rozpoczynanej kroniki parafialnej. Uprawiający snobizm historyczny chcieliby mieć np. sporządzone własne drzewo genealogiczne. Wszystkie nadające się do wykonania zamówienia może przyjmować od nich nasz specjalista, o którym tyle razy wspomniałem, rozumie się wedle ustalonego honorarium.

ZAKOŃCZENIE

Powstała w wyniku udostępniania zasobu dokumentacja pisemna, obojętnie którą metodą wytworzona (na podstawie korespondencji, księgi, metryczki czy formularza kwerendy), będzie służyła głównie dwóm celom. Po pierwsze dla samego archiwum udostępniającego — jako dowód jego działalności, żywotności oraz kontrola kwerendzistów i kwerend. Po wtóre — jako materiał dla kierownictwa zbioru do różnie pojmowanej sprawozdawczości, najlepiej drukowanej.

Podczas gdy metryczkę zachowujemy stale przy danym dokumencie, a zwłaszcza rękopisie, księgę zaś zapisujemy utartym sposobem do końca, to korespondencję i formularze kwerendy

trzymamy tylko przez jeden rok kalendarzowy w segregatorze, po czym rozkładamy je do teczek (haseł) rzeczowych według następującej treści:

- 1) kwerendy urzędowe (sprawy urzędów i instytucji);
- 2) sprawy życiowe i pseudożyciowe osób prywatnych;
- 3) kwerendy naukowe i pseudonaukowe podejmowane tak przez instytucje, jak też wszystkie grupy użytkowników prywatnych:
 - a) do opracowań,
 - b) do publikacji źródłowych,
 - c) prace zlecone służbie archiwalnej,
 - d) fotografowanie i mikrofilmowanie;
- 4) cele popularyzacyjne:
 - a) nauczanie archiwistyki,
 - b) wycieczki do archiwum,
 - c) wystawy archiwalne,
 - d) staże archiwalne obcych pracowników.

W mniejszych archiwach lub przy skromniejszej frekwencji użytkowników akta własne urzędu archiwalnego można rozkładać na hasła w rzadszych okresach czasu, np. co 3 albo 5 lat. Przy rozkładaniu akt do haseł jest rzeczą obojętną, czy kwerendzista korzystał z zasobu osobiste, czy informacje otrzymywał drogą korespondencyjną, względnie jeszcze ktoś trzeci w jego imieniu lub dla niego pracował. W każdym hasle rzeczowym układa się materiał dokumentacyjny alfabetycznie — urzędami lub nazwiskami kwerendzistów. Większa ilość papierów tego samego klienta następuje po sobie chronologicznie.

Na skutek takiego rozłożenia dokumentacji mamy już zrobioną połowę pracy do planowanej publikacji pt. *Wykaz tematów polihistorycznych opracowywanych na podstawie Archiwum N*, albo pn. *Sprawozdanie o ruchu naukowym i użyteczności publicznej w Archiwum N*. W załączeniu do tego drugiego trzeba podać pełny wykaz kwerendzistów i kwerend za projektowany okres czasu, np. za lata 1945—1975. W jednym i drugim artykule wskazane są dalsze podziały materiału na punkty i podpunkty w celu uzyskania jak największej przejrzystości treści.

Trzeba podkreślić, że do zamierzonego informatora czy sprawozdania przyda się każda, nawet najdrobniejsza, zapiska, wyprodukowana w związku z podejmowaniem i załatwianiem kwerend w naszym archiwum. Zwłaszcza korespondencja, w której autorzy i wydawcy zwykle zwierają się ze swoich planów naukowych, a służba archiwalna tłumaczy im, informuje czy nawet kieruje ich do innych zbiorów, jest w tym względzie wartościowa. Dlatego niczego z tej dokumentacji przed ogłoszeniem sprawozdania drukiem nie powinno się usuwać. Dopiero

po wydrukowaniu informacji czy sprawozdania wypadnie przeprowadzić roztropną selekcję omawianej korespondencji. Natomiast księga udostępniania, metryczka dokumentu i rękopisu, a nawet wypełniane formularze kwerend zostają w kancelarii archiwum przez czas dłuższy; księga może na zawsze.

*

Zdaję sobie sprawę, że te moje rozważania nie wyczerpują problemu podejmowania poszukiwań archiwalnych oraz udostępniania różnorodnej dokumentacji wszystkim potrzebującym. Zapewne wielu archiwistów zna inne jeszcze dezyderaty użytkowników naszych zbiorów i potrafi pod ich oraz swoim adresem wysunąć nowe jeszcze propozycje. A ponieważ archiwa na całym świecie coraz bardziej wychodzą na spotkanie szybko zmieniającemu się i doskonalącemu życiu, przeto te nieznane mi sposoby i uwagi będą zarówno dawniejsze, jak też całkiem nowe.

QUO MODO IN ARCHIVIS ECCLESIASTICIS DOCUMENTORUM EXPLORATIONES SUSCIPIENDAE ET EXPEDIENDAE SINT?

S u m m a r i u m

Auctor huius commentationis sibi proposuit, ut instrueret, quo modo in archivis ecclesiasticis (dioecesanis ac religiosis) documentorum explorationes cum a scrutatoribus suscipiendae, tum ab archivorum administris expediendae sint.

Breviter primo capite collectionibus tabulariorum ecclesiasticorum (dioecesanorum ac religiosorum) descriptis, secundo ipsi scrutatores demonstrantur, qui necessitatibus vitae, scientiarum legibus, vana aemulatione adducti saepenumero archiva sunt investigaturi sc. magistratus, instituta ecclesiastica, civilia, socialia, scholaria, scientifica, humanistica, personae privatae et sociales seu consociationum administris vel delegati vel denique ab eis commendati.

Tertio commentationis capite auctor non praetermittit quod archivorum administris exoptant, ut scrutatores, regulis ibi observatis et methodis historicis adhibitis, scientiam aliquam de ecclesiastica in Polonia organisatione et archivorum sedibus habeant. Patent igitur iis archivalium investigatoribus, et quattuor modis perquiri possunt, collectiones ecclesiasticae sive in lectoriis praestandae sive extra sedem commodandae. Praeterea archivorum administris ad interrogationes scriptas respondent et operam sibi commissam absolvendam suscipiunt.

SPIS TREŚCI

Wstęp	[1]
Rozdział I — Zasoby treściowe archiwów kościelnych	[4]
Rozdział II — Kwerendziści i kwerendy archiwów kościelnych (na przy- kładzie lat 1945—1972)	[9]
1. Urzędy i instytucje	[9]
2. Kwerendziści prywatni oraz ich potrzeby	[14]
a. Sprawy życiowe	[14]
b. Cele naukowe	[15]
1° Opracowania	[15]
2° Publikacje źródłowe	[17]
c. Przyjemność i snobizm	[19]
3. Archiwa w służbie kultury i szkoły	[20]
Rozdział III — Sposoby załatwiania kwerendzistów i kwerend	[22]
1. Uwagi ogólne	[22]
a. Czego oczekuje się od badacza przychodzącego do archiwum?	[22]
b. Z czym archiwa wychodzą na spotkanie użytkowników?	[23]
2. Kwerendy przeprowadzane przez badaczy osobiście	[25]
a. Poszukiwania odbywane na miejscu	[25]
1° Pracownia i księgozbiór podręczny archiwum (kościelnego)	[25]
2° Zgłaszanie się użytkowników	[26]
3° Postępowanie służby archiwalnej	[27]
b. Wypożyczanie akt i druków na zewnątrz	[33]
c. Uwagi o kwerendach przeprowadzanych osobiście	[34]
3. Kwerendy w ścisłym znaczeniu czyli zaoczne	[37]
a. Dalsze wyjaśnienia	[37]
b. Kwerendy wykonywane dla urzędów i instytucji	[39]
1° Urzędy i instytucje kościelne	[39]
2° Urzędy i instytucje świeckie	[42]
c. Kwerendy wykonywane dla osób prywatnych	[45]
1° Sprawy życiowe i pseudożyciowe	[45]
2° Cele naukowe i pseudonaukowe	[47]
Zakończenie	[48]
Summarium	[50]